

Ukraina broni Europy.

Rosja próbuje otworzyć
mołdawski front

s.30

GAZETA
POLSKA
NA LITWIE

CENA 0,80 EURO

Nr 9 (26)
04-10/03/2023
www.kurierwilenski.lt

Jak zdobyć pracę marzeń?

Odpowiada Elżbieta Paramonova

s.20

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

WALDEMAR
WOŁKANOWSKI:
MOJA MIŁOŚĆ
DO WILNA NIE
ZNA GRANIC
s.38



„Fakir” ma przestanie także dla nas

Marzec to miesiąc poświęcony pamięci o Żołnierzach Wyklętych. W Wilnie zaprezentowano film „Fakir. W imieniu Rzeczypospolitej” o postaci Sergiusza Kościółkowskiego, zrealizowany przez Garnizon Nowa Wilejka i Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego oraz IPN. W roli głównej wystąpił w nim historyk Tomasz Bożerocki.

ISSN 1392-0405



9 771392 040035

Najnowszy sondaż: Artūras Zuokas i Waldemar Tomaszewski trafiają do drugiej tury wyborów mera Wilna

W związku z ogromnym zainteresowaniem tematem zbliżających się wyborów nowego mera Wilna oraz opinią politologów o niedokładnościach ostatnich sondaży portal L24 przeprowadził w stolicy własne badanie opinii publicznej.

Sondaż reprezentatywny został przeprowadzony w dniach 20-23 lutego, przebadano 200 wilnian.

Według wyników sondażu do drugiej tury wyborów trafiają Artūras Zuokas (21 proc.) i Waldemar Tomaszewski (15,5 proc.).

Poparcie pozostałych kandydatów balansuje w granicach 10 proc. – Valdas Benkunskas (11 proc.)

i Tomas Vytautas Raskevičius (8,5 proc.). 7,5 proc. przebadanych zamierza głosować na Mykolasa Majauskasa, który do niedawna był konserwatystą.

Pozostali kandydaci cieszą się 4 procentowym i niższym poparciem.

Z zestawienia wynika, że 24,5 proc. przebadanych wilnian nie odpowiedziało na pytanie sondażu, nie zdecydowało bądź nie wiedzą, na kogo oddadzą swój głos.

W sztabie wyborczym AWPL-ZChR przeanalizowano najnowsze wyniki sondaży, w tym również i ten, z których wynika, kto ma realne szanse na wejście do drugiej tury wyborów.

Te 24,5 proc. respondentów, którzy jeszcze

nie zdecydowali lub mieli trudności z udzieleniem odpowiedzi, mogą zmienić sytuację w różnych kierunkach.

A.Zuokas z wysokim poparciem 21 proc. – w dowolnym wypadku trafi do drugiej tury. Aby W.Tomaszewskiego nie wyprzedzili kandydaci konserwatystów czy liberałów, jest ważny głos każdego niezdecydowanego wyborcy.

Jeżeli wyborcy będą wybierali między pierwszym a drugim kandydatem – A. Zuokasem i W. Tomaszewskim, prosimy głosować na Waldemara Tomaszewskiego. Wówczas na pewno do drugiej tury trafiają właśnie oni. Dla Wilna będzie to dobry tandem w drugiej turze.

KANDYDACI AWPL-ZChR W BEZPOŚREDNICH WYBORACH MERÓW W OKRĘGU WILEŃSKIM



Wilno – **Waldemar Tomaszewski**, prezes ZPL i AWPL, poseł do Parlamentu Europejskiego.



Rejon święciański – **Edward Jedziński**, dyrektor Domu Polskiego w Nowych Święcianach, doradca mera



Rejon wileński – **Waldemar Urban**, wiceprezes AWPL i Wileńskiego Oddziału Rejonowego ZPL



Rejon trocki – **Jarosław Narkiewicz**, wiceprezes ZPL i AWPL, prezes Rady Polonii Świata



Rejon solecznicki – **Zdzisław Palewicz**, mer rejonu, wiceprezes AWPL, prezes Solecznickiego Oddziału ZPL



Rejon szyrwincki – **Marian Bujnicki**, były radny rejonu, wieloletni zastępca dyrektora szkoły w Borskunach



Jednością silni!

Politinė reklama apmokėta iš LLRA-KŠS politinės kampanijos sąskaitos. Užsakymo Nr. 2581

Wstępniak

Nowoczesne pielęgnowanie pamięci i tradycji

Zachowanie i pielęgnowanie pamięci i tradycji o kluczowych dla narodu momentach dziejów jest sprawą nie tylko ważną, lecz także trudną. Szczególnie jest to trudne zadanie, jeśli chodzi o przekazanie tych wartości i wiedzy dla młodego pokolenia. Z młodzieżą tak już jest, że te sprawy ważne muszą się przebić do niej przez ogrom innej informacji. Informacji często o wiele mniej istotnej, ale atrakcyjnie zaserwowanej. Na szczęście dla młodzieży Wileńszczyzny są u nas osoby, które potrafią to robić. Potrafią przekazać ważną dla każdego Polaka wiedzę o historii czy kulturze w sposób atrakcyjny. Zrobić tak, aby wywołać u młodych szczerze zainteresowanie sprawami poważnymi. Szczególną rolę w tej działalności odgrywa środowisko skupione wokół Wileńskiego Klubu Rekonstrukcji Historycznej „Garnizon Nowa Wilejka”, o którym już wielokrotnie pisa-

Na szczęście dla młodzieży Wileńszczyzny są u nas osoby, które potrafią przekazać wiedzę o historii w sposób atrakcyjny.

liśmy na łamach „Kuriera Wileńskiego”. Do tej działalności zaangażowały się też wydany przed dwoma laty komiks-album historyczny pt. „Podziemie łączy/Pogrindis jungia”. Jego autorami są nasza redakcyjna koleżanka Ilona Lewandowska i historyk z Uniwersytetu Wileńskiego dr Tomasz Bożerocki, a także rysownik z Polski Tomasz Berezniński. Dziś prezentujemy kolejną podobną inicjatywę. To film „Fakir. W imieniu Rzeczypospolitej” – opowieść o losach „Fakira”, czyli Sergiusza Kościłkowskiego, egzekutora Kedywu, dowódcy szwadronu brygady „Juranda”, komendanta oddziału partyzanckiego Armii Krajowej. Autorem scenariusza filmu jest również dr Tomasz Bożerocki, co więcej, on sam wcielił się w główną rolę w scenach fabularyzowanych. A aktywny udział w tworzeniu filmu wzięł klub „Garnizon Nowa Wilejka” na czele z jego prezesem, nauczycielem historii w Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego Waldemarem Szełkowskim. Przed nimi wszystkimi – kapelusze z głów!

Robert Mickiewicz



„KURIER WILEŃSKI” – WYDANIE MAGAZYNOWE

Redaktor naczelny: Robert Mickiewicz. Zastępca redaktora naczelnego: Brygida Łapszewicz. Redaktor prowadzący: Rajmund Klonowski. Sekretarz redakcji: Ilona Lewandowska. Zastępca sekretarza redakcji: (Warszawa) Piotr Łukasik. Dziennikarze: (Wilno) Honorata Adamowicz, Aleksander Borowik, Justyna Giedrojc, Anna Pieszko, Antoni Radzenko, (Warszawa) Szymon Dudek, Grzegorz Górny, Antoni Rybczyński. Stali współpracownicy: Piotr Hlebiewicz, Agnieszka Mazur, Elżbieta Monkiewicz, Tomasz Snarski, Jarosław Tomczyk, ks. Jarosław Wąsowicz. Fotoreporterzy: (Wilno) Marian Paluszki, (Warszawa) Tomasz Jedrejowski. Skład i łamanie: (Warszawa) Manusz Tróliński, Krzysztof Lach-Kubica, (Wilno) Halina Taukin. Fotoedycja: (Warszawa) Paweł Sulej. Dział promocji: (Wilno) Andrzej Podworski – prenumerata (kolpon@kurierwileński.lt), Jolanta Balkiewicz – reklama (tel. 260 84 44, reklama@kurierwileński.lt). Wydawca: Wójcicki „Kurier Wileński”, Biblioteczna 4A, LT-02121 Wilno. Druk: Wąsowski Zakłady Kartograficzne, ul. Fort Wola 22, 01-258 Warszawa. Nakład: 2500 egz. Partnerem „Kuriera Wileńskiego” jest tygodnik „Gazeta Polska” (Warszawa). Redaktor naczelny: Tomasz Sakiewicz. Redakcja materiałów przedrukowywanych z „GP”: Martyna Hajdo-Trólińska, Małgorzata Wiąnkowska.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do skracania i adaptacji tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Opinie Czytelników zawarte w ich listach nie zawsze są zbierane z opinii redakcji.



Projekt jest finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2023”. Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP ani Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Spis treści



8

WYWIAD NUMERU „Fakir” ma przesłanie także dla nas

W Wilnie w ramach obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” zaprezentowano film „Fakir. W imieniu Rzeczypospolitej”.



12

UKRAINA BRONI EUROPY Świat musi się o tym dowiedzieć...

W centrum Starego Miasta w Wilnie, na ogrodzeniu kościoła Franciszkańskiego, 25 lutego została otwarta wystawa Macieja Biedrzyckiego pt. „24.02”.



16

TRADYCJA Polskie Kaziuki

Kaziuki, tradycyjny wileński jarmark odpustowy, są dziś organizowane nie tylko w Wilnie. Dużą popularnością cieszą się także w wielu miastach Polski.



20

MŁODE WILNO Jak zdobyć pracę marzeń

Dawno nie czułam się tak dumna i szczęśliwa! – mówi o sobie Elżbieta Paramonova, wilnianka, która od kilku lat prowadzi samodzielne życie.



26

KUCHNIA Orzechy to uniwersalna materia kulinarna

Łatwo stworzyć z nich zarówno popularny hit, jak i wysoką gastronomię. Wrzuć garść orzeszków do sałatki, a zmienisz obiad ze zwykłego w uroczysty.



28

GOSPODARKA Litwie przybyło prestiżu

Wojna ekonomiczna między Litwą a Chinami nie została zakończona. Litewski biznes poniósł pewne straty, ale sytuacja wydaje się obecnie stabilizować.



30

ŚWIAT Rosja próbuje otworzyć mołdawski front

Agresywna polityka Rosji już skłoniła dwa neutralne państwa Europy do zawnioskowania o członkostwo w NATO. Czy do Finlandii i Szwecji dołączy Mołdawia?



38

HISTORIA Miłość do Wilna trwa

Wilno nie jest rodzinnym miastem Waldemara Wołkanowskiego, ale, jak mówi, kocha je najbardziej na świecie i w nim czuje się najlepiej.



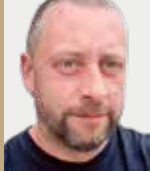
Litewskie odchodzenie z „ruskiego miru”

Rajmund Klonowski

W ciągu roku od jawnej agresji państwa rosyjskiego przeciw Ukrainie także na Litwie wyciągnięto dużo wniosków, chociaż nie jest z tym lekko. Bardzo dobrym wnioskiem i kierunkiem jest pomysł, żeby w litewskich szkołach średnich jako drugiego języka obcego nauczać zamiast rosyjskiego – języka polskiego. Co prawda pojawiło się wielu krytykujących ten pomysł – paradoksalnie jednym głosem w obronie publicznej rosyjskojęzyczności pieją zarówno antypolscy szowiniści, jak i część naszych rodaków wychowanych przez komunę do pogardy dla własnej kultury i godności ludzkiej. Jednak oprócz tak doskonałych pomysłów – podniesienie statusu języka polskiego i zarazem stworzenie nowych miejsc pracy dla absolwentów studiów polonistycznych jest bowiem pomysłem doskonałym – wychodzenie Litwy z „ruskiego miru” idzie ciężko. Jako przykłady patologii najświeższych można wymienić choćby urzędników oświatowych kierujących ochocz

Urzędnicy oświatowi kierujący dziećmi ukraińskich uchodźców do szkół rosyjskojęzycznych podtrzymują patologię.

dzieci ukraińskich uchodźców do szkół rosyjskojęzycznych. Trzeba mówić głośno o tym, jak Fundusz Wspierania Pracy, Radia i Telewizji rozdaje pieniądze podatników na promowanie rosyjskojęzyczności w mediach; zaprawdę, trudno chyba obecnie o bardziej zasłużonych promotorów języka rosyjskiego na Litwie niż Gintaras Songaila i Vaiva Radišauskaitė-Zukienė. Nie sposób nie wspomnieć o obłudnym przemianowaniu teatru na Pohulance na Teatr Stary – z pozostawieniem tam wszystkich kadr i repertuaru. Skoro przy teatrze jesteśmy, to trzeba wspomnieć też o absolutnej hańbie, jaką okrywają swoją profesję nauczyciele polskich (!) szkół ściągający oddane sobie pod opiekę i kształtowanie polskiej tożsamości dzieci na przedstawienia wyżej wymienionego „rusdramu”, a nie na przedstawienia polskich teatrów. I niech milczy, kto by chciał coś gadać, że polski teatr „nieatrakcyjny” czy tam „nieodstępny” – bo oznacza to, że go nigdy nie widział i zobaczyć nie próbował. W „ruskim mirze” trzymają nas różne sektorowe układy, z którymi państwo nic nie robi: dbające o to, by Wilno zostało odizolowane w razie jakiegokolwiek nieszczęścia przez mafie drogowe i kolejowe; dbające o utrzymanie ludzi w ubóstwie oligopol bankowy, który na naszej krwi nażył się w kryzysowym roku połowy miliarda euro zysku; służalcze wobec deweloperów samorządu, które miały przed nimi bronić mieszkańców. I przede wszystkim – własna uporczywa bezradność, którą tłumaczymy, że tak być musi i nic się nie zmienia.



Koronacja Jagiełły

Antoni Radczenko

Jest sobota. Jutro wybory samorządowe. Trwa cisza wyborcza. Na chwilę warto odłożyć sprawy bieżące i zanurzyć się. Mamy 4 marca. Przed 637 laty na Wawelu dokonano koronacji Władysława Jagiełły. Wielki książę litewski został też królem Polski. Zawarta przed rokiem unia w Krewie ukształtowała podstawy do stworzenia mocnego polsko-litewskiego państwa. Ostatecznie wspólne państwo ukształtowało się prawie 200 lat później, po zawarciu unii w Lublinie. Ostatnio stało się modne – zwłaszcza wśród Polaków i Litwinów, chociaż częściej o tym też mówią Ukraińcy i Białorusini – hasło: Od unii lubelskiej do Unii Europejskiej. Litwini i Polscy historycy nieustannie podkreślają, że to właśnie nasze kraje były prekursorami pokojowego jednoczenia się w Europie. Z pewnością Rzeczpospolita



FOT. WIKIPEDIA

REKONSTRUKCJA herbu Władysława Jagiełły.

Obojga Narodów nie była żadną inspiracją dla europejskich polityków lat 50. XX w., którzy na wojennych gruzach próbowali tworzyć nową zjednoczoną Europę. Dla nas tamte wydarzenia mają jednak wymiar symboliczny. Symbol nadal ma ogromny wpływ na kształtowanie świadomości społecznej. Warto jednak pamiętać, że symbol nie może przesłonić rzeczywistości. Nie widzę żadnych przeszkód do tego, by świętować nie tylko zawarcie unii lubelskiej, lecz by do ważnych dat dołączyć również 4 marca. Bo moment włożenia korony na głowę wielkiego księcia litewskiego był początkiem polsko-litewskiego „projektu europejskiego”. Litwa przyjęła chrześcijaństwo i stała się pełnoprawnym partnerem dla państw Europy. Polska natomiast wzmocniła swoje pozycje na Wschodzie. Warto też pamiętać o Ukraińcach i Białorusinach, aby jak najczęściej nawiązywali do wspólnego dziedzictwa. Czerpiąc ze wspólnej historii, musimy pamiętać, zarówno my, jak i oni, że nasze stosunki nie zawsze były idealne. Nie zepsuły się w XX w. wraz z rozwojem nacjonalizmu i powstaniem państw narodowych. Najlepszym przykładem są liczne wojny kozackie z XVII w. Niemniej dla Białorusinów i Ukraińców, walczących z Rosją o własną suwerenność i niepodległość, odwoływanie się do wspólnej europejskiej historii ma wymiar nie tylko symboliczny, lecz jak najbardziej realny.



Lewicowi przyjaciele Putina

Grzegorz Górny

Kiedy mowa dziś o agentach wpływu Putina czy jego „użytecznych idiotach” na Zachodzie, najczęściej przywoływane są partie nacjonalistyczne i prawicowe lub politycy w rodzaju Mattea Salvini i Marine Le Pen. Przemilcza się natomiast prorosyjskie i proputinowskie sympatie europejskiej lewicy. Widać to było już w 2014 r. po aneksji Krymu i ataku na Donbas. Przedstawiciele lewicowej partii Syriza w Grecji twierdzili wtedy, że siły, które podczas rewolucji na Majdanie obaliły Wiktora Janukowycza, to marionetki w rękach amerykańskich imperialistów. Europeoseł tej partii Jerjos Katrungalos po zdelegalizowaniu Komunistycznej Partii Ukrainy żalił się: „Proces partii komunistycznej na Ukrainie, który obserwowałem osobiście w Kijowie, to przykład wpływu neonazistów w tym kraju”. Równie entuzjastyczna wobec Moskwy i wroga wobec Kijowa była wówczas lewacka partia Podemos w Hiszpanii. Jej lider Pablo Iglesias stwierdził: „Unia

Politycy Greckiej Partii Komunistycznej oraz lewicowej Die Linke z Niemiec poparli aneksję Krymu przez Rosję.

Europejska poparła bezprawne obalenie władzy na Ukrainie i dojście do władzy neonazistów”, dodając: „Bez wątpienia zaprzecza to europejskim wartościom”. Podczas pseudo-referendum na Krymie pojawili się tam jako międzynarodowi obserwatorzy przedstawiciele Greckiej Partii Komunistycznej i niemieckiej Die Linke, którzy uznali aneksję półwyspu przez Rosję. Dziś także nie brakuje zwolenników Moskwy po lewej stronie sceny politycznej w Europie. Najświeższym tego przykładem jest niedawna „inicjatywa pokojowa” w Niemczech, która w rzeczywistości wzywa Ukrainę do kapitulacji. Głównymi organizatorkami tego przedsięwzięcia są Sahra Wagenknecht, była wieloletnia przewodnicząca postkomunistycznej partii Die Linke, oraz Alice Schwarzer, jedna z najbardziej znanych działaczek feministycznych w tym kraju. W inicjatywę zaangażowana jest też lewicowa biskupka Margot Kässmann, stojąca na czele Kościoła luterńskiego w Niemczech, czyli Rady Kościoła Ewangelickiego. W towarzystwie tym znalazła się także kolejna postać o lewicowych poglądach – Eugen Drewermann, były ksiądz katolicki, który w 1992 r. został usunięty ze stanu kapłańskiego przez Jana Pawła II za głoszenie herezji, a w 2005 r. sam zdecydował się wystąpić z Kościoła katolickiego. W gronie tym nie zabrakło także Gregora Gysiego, który w NRD był członkiem partii komunistycznej i agentem Stasi, a dziś stoi na czele Partii Europejskiej Lewicy. Warto więc pamiętać o lewicowych przyjaciółach Putina.



Co to jest prawo?

Tomasz Snarski

Kiedy porzuciliśmy myślenie o prawie jako o wielkiej idei, projekcie przekraczającym „tu i teraz”, ideale, celu ludzkich dążeń do lepszego świata i człowieczeństwa? Pokutuje wciąż myślenie, że prawo jest jakie jest, lepsze bądź gorsze. Godzimy się na to i tylko czasami odrywamy głowy od stosów zapisanego tekstu. Przyzwyczailiśmy się do postrzegania prawa zapisanego w aktach prawnych, których treść jest wiążącym wzorem postępowania. Czy to jednak wszystko? A jeśli prawo to coś znacznie ważniejszego? Czyż prawo nie jest (a przynajmniej nie powinno być) w pierwszej kolejności dążeniem człowieka do prawdy, piękna, dobra, sprawiedliwości? Czyż nie powinno wypływać ze świata wartości? Nie mogą porzucić towarzyszącego mi uporczywie przekonania, że powinniśmy przywrócić prawu jego właściwe pojęcie, a raczej skierować nasze myślenie o nim na właściwe tory. Trzeba nam na nowo zwrócić się do ideału prawa, którego będziemy szukać, pragnąć, do którego będziemy dążyć.

Jeśli nie będziemy pytać o prawo, to łatwo wpaść w pułapkę akceptacji wszelkiego prawa, nawet bezsensownego.

Nawiązując do platońskiej jaskini, trzeba nam wyrwać kajdany i odważyć się wyjść na zewnątrz, a okaże się, że to, co braлиśmy za rzeczywiste, jest tylko cieniem tego, co prawdziwe. Chodzi o podjęcie wysiłku dotarcia do istoty prawa, trud poszukiwania prawdy. To trudna droga, może nawet niedostępna dla wszystkich, ale ktoś inny miałby w nią wyruszyć, jeśli nie my, i kiedy indziej mielibyśmy wreszcie zerwać przywiązanie do utartych schematów, jeżeli nie teraz? Jak długo jeszcze pozwolimy innym tkwić w jaskiniach, czuć się dobrze i bezpiecznie w świecie, do którego przywykliśmy? Prawo jest jednym z najważniejszych pojęć naszego świata. Żyjemy w ramach prawa, dzięki prawu możliwe jest rozwiązywanie konfliktów. Prawo jest tarczą schronienia dla obywateli, ale i narzędziem skutecznego działania państwa. Dlatego warto czasem zastanowić się nad pytaniem, nad którym zastanawiało się tak wielu filozofów, prawników, myślicieli. Może nigdy nie udzielimy jednej przekonującej odpowiedzi, ale myślę, że warto chociaż ponawiać pytanie. Jeśli nie będziemy pytać, to łatwo wpaść w pułapkę akceptacji wszelkiego prawa, tego najbardziej bezsensownego, a nawet okrutnego. Dlatego osobiście skłaniam się ku pogładowi, że prawo nie może być oderwane od świata wartości, a tym samym tylko dobre prawo (służące człowiekowi) zasługuje na wierność i posłuszeństwo. W innym wypadku mamy do czynienia po prostu z oszustwem. Może to i banalne, z pewnością dla wielu niemożliwe do zaakceptowania. Ale może to jedyna droga, by znaleźć właściwą odpowiedź.



Sergiusz Kościatkowski w biografii jest ukazany jako uczeń, student, ułan, więzień, egzekutor Polski Podziemnej, dowódca w AK



Film o „Fakirze” został zrealizowany przez Wileńską Grupę Rekonstrukcji Historycznej „Garnizon Nowa Wilejka” na zlecenie Instytutu Pamięi Narodowej, oddział we Wrocławiu. Reżyseria: Waldemar Szelkowski; rolę „Fakira” odegrał dr Tomasz Bożerocki; zdjęcia Rafał Marcinkiewicz.



Tomasz Balbus: Udało mi się przebadać tysiące dokumentów z różnych archiwów związanych z Kościatkowskim.

„Fakir” ma przesłanie także dla nas. Żyjemy bowiem w czasach, gdyżjeden kraj atakuje sąsiedni

1 marca obchodzimy Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”. Został on ustanowiony przez Sejm RP w 2011 r., aby upamiętnić tych, którzy po II wojnie światowej z bronią w ręku przeciwstawiali się narzuconej siłą władzy komunistycznej. W Wilnie, w ramach obchodów, zaprezentowano film „Fakir. W imieniu Rzeczypospolitej”, zrealizowany przez Garnizon Nowa Wilejka i Gimnazjum im. J.I. Kraszewskiego oraz wrocławski oddział Instytutu Pamięi Narodowej. W premierze wzięli udział twórcy (Tomasz Bożerocki i Waldemar Szelkowski) oraz inicjator powstania dokumentu, Tomasz Balbus z IPN, który udzielił wywiadu „Kurierowi Wileńskiemu”.



Rozmawiała
Ilona Lewandowska

Pana kolejny przyjazd do Wilna wiąże się z postacią Sergiusza Kościatkowskiego, któremu poświęcił Pan bardzo wiele uwagi w swojej pracy jako historyk. Z czego wynika tak wielkie zainteresowanie „Fakirem”?

Sergiusz Kościatkowski to postać niezwykła nie tylko w skali Wileńszczyzny, lecz także całego Polskiego Państwa Podziemnego. Młody człowiek, dorastający w Wilnie i Warszawie, „na ulicach” tych miast, który chciał zostać polity-

kiem, a został żołnierzem, poetą, egzekutorem, komendantem. Takim wileńskim Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, nieco bardziej jednak zawadiackim i temperamentnym niż jego warszawski odpowiednik. Był podchorążym pułku kawalerii z Postaw, oficerem wileńskiej Armii Krajowej, a także człowiekiem, który zbiegł spod kul plutonu egzekucyjnego NKWD w Słucku. Poznał dobrze władzę bolszewików. Gdy ich spotykał potem na swojej drodze jako dowódca szwadronu konnego brygady AK „Juranda”, a następnie komendant oddziału partyzanckiego, nie wchodził, można powiedzieć delikatnie, w zbyt częste dialogi i jakiegokolwiek kompromisy. Uznawał najeźdźców sowieckich, podobnie jak jego dowódca z Kedywu w Wilnie, Sergiusz Piasecki, za wrogów bezwzględnych i traktował ich adekwatnie do tego statusu.

Jego postać łączy w sobie historię Polskiego Państwa Podziemnego na Wileńszczyźnie w zakresie działalności kontrwywiadu, likwidacji zdrajców i kolaborantów, akcji bojowych brygad partyzanckich, oporu stawianego okupantom, nazywanym jeszcze do niedawna wyzwolicielami. Oprócz tych aspektów, które są dla historyka niezwykle pasjonujące w pracy badawczej, poznałem także osobieście syna „Fakira”, Andrzeja Kościatkowskiego z Australii, oraz sanitariuszkę, na której rękach zmarł, Wandę Kiałkę z Wrocławia. Kilka lat temu doprowadziłem we Wrocławiu do ich wspólnego spotkania. Pierwszego, gdyż wcześniej nie znali się osobieście. Do tego doszedł zachowany do dzisiaj oryginalny dziennik „Fakira” z lat 1936–1945 i stało się oczywiste, że musi on mieć fundamentalną biografie zachowującą rygor pracy naukowej.



Monografia Pana autorstwa zadziwia już na pierwszy rzut oka przede wszystkim objętością. Dlaczego książka to aż trzy tak wielkie tomy?

Udało się przebadać tysiące dokumentów z różnych archiwów związanych z Sergiuszem Kościałkowskim, jego życiem, edukacją, służbą w wojsku oraz działalnością w szeregach Polski Podziemnej, znajdujących się na Litwie, w Polsce, Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Do tych źródeł doszły wspomnienia ludzi, którzy znali osobi-

ście „Fakira”, w tym wspomnianej sanitariuszki Wandy Kiałki „Wilii”, egzekutora Kedywu Wiesława Mincera „Marka”, ostatniego komendanta brygady „Juranda” dr. Romana Żebryka „Koraba”, dowódcy plutonu szturmowego tej formacji pchor. Henryka Trojanowskiego „Heny”. Ta mozaika źródeł różnej proveniencji, polskiej, litewskiej, niemieckiej, sowieckiej, pozwoliła też zweryfikować wiele faktów z historii najnowszej Okręgu Wileńskiego AK, dotychczas błędnie przedstawianych lub też mistyfikowanych przez samych weteranów. Jest to więc

Sergiusz Kościałkowski to postać niezwykle nie tylko w skali Wileńszczyzny, lecz także całego Polskiego Państwa Podziemnego. Młody człowiek, dorastający w Wilnie i Warszawie, „na ulicach” tych miast, który chciał zostać politykiem, a został żołnierzem, poetą, egzekutorem, komendantem. Takim wileńskim Krzysztofem Kamilem Baczyńskim, nieco bardziej jednak zawadiackim i temperamentnym niż jego warszawski odpowiednik.

taka biografia pretekstowa ukazująca nie tylko postać samego „Fakira”, ale przedstawiająca też dramatyczne losy jego pokolenia żyjącego na Wileńszczyźnie najechanej wówczas przez niemieckich nazistów i rosyjskich bolszewików.

Na tym tle Sergiusz Kościałkowski jest ukazany jako uczeń, student, ułan, więzień, egzekutor Polski Podziemnej, dowódca liniowy AK. Ostatnim pseudonimem, jaki przybrał, był nawiązujący do wojskowej mogiły „Kapitan Grób”. I tak też się stało. W lutym 1945 r. w starciu z bolszewikami w Raubisz-



Postać „Fakira” jest dzisiaj symbolem akcji bieżącej, działań zbrojnych prowadzonych przez żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK.

kach koło Podbrodzia został śmiertelnie ranny. Swoje „pół metra” grobu znalazł najpierw w Błużnianach nad jeziorem Dubińskim, a następnie na wileńskiej Rossie koło łączniczki Czesławy Wyrwasówny „Kotki”.

Teraz doszły film i broszura o „Fakirze”. Dlaczego według Pana ta postać jest ważna? Dlatego warto się nim zajmować?

Film powstał na zlecenie Instytutu Pamięci Narodowej, oddział we Wrocławiu, i został zrealizowany z prawdziwą pasją historyczną przez dr. Tomasza Bożerockiego z Uniwersytetu Wileńskiego oraz ekipę Waldemara Szelkowskiego z Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Garnizon Nowa Wilejka”, w tym jego uczniów z wileńskiego gimnazjum. Znakomite zdjęcia wykonał Ra-

fał Marcinkiewicz. Broszurę na potrzeby filmu, ukazującą sylwetkę „Fakira”, przygotowała Magda Wysocka z wrocławskiego IPN.

O ile trzy tomy biografii to przekaz głównie dla naukowców i pasjonatów historii, o tyle film i broszura mogą trafić do szerszego kręgu odbiorców jako nośnik bardziej popularny. W sferze historycznej postać „Fakira” jest dzisiaj symbolem akcji bieżącej, działań zbrojnych prowadzonych przez żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK. Zdecydowanie bardziej wolał on chłodną kolbę parabellum czy też browninga niż zapach farby z podziemnej drukarni wydającej ulotki. Uważał, że jeżeli najeźdźcy wchodzą do twojego domu, na twoją ziemię i tam dopuszczają się masowych zbrodni na cywilach, mordują twoich rodziców, braci, siostry, aresztują, torturują, deportują, to należy prowadzić

właśnie akcję czynną, czyli także zabijać tych najbardziej niebezpiecznych wrogów i ich kolaborantów, a nie debatować o przyszłości powojennej czy też drukować ulotki.

Natomiast w sferze nam współczesnej, gdy widzimy dzisiaj, co rosyjscy najeźdźcy robią na Ukrainie, jest to też przekaz od „Fakira” dla nas. Jeżeli znów przyjdą na twoją ziemię wrogowie i będą zachowywać się jak zbrodniarze, znajdujący oczywiście też kolaborantów. Uważaj, obserwuj i znaj ludzi, z którymi możesz potem wspólnie stawiać opór potencjalnym okupantom. To jest właśnie ten dzisiejszy przekaz od polskich Żołnierzy Wyklętych i litewskich leśnych braci dla nas, żyjących w cieniu rosyjskiej agresji na Ukrainę: bądź gotów, naucz się strzelać, wiedz, kto jest w kim w twoim otoczeniu, znaj swój teren i okolice. I nie zwahaj się, gdy przyjdzie czas.



ZDJĘCIA UKAZUJĄ WYDARZENIA, z którymi mieliśmy do czynienia po 24 lutego 2022 r., eskalację konfliktu, inwazję Rosji na Ukrainę i masowy exodus Ukraińców, którzy szukali schronienia przed wojną u swoich sąsiadów, głównie w Polsce.

Świat musi się o tym dowiedzieć... Fotograficzny hołd dla bohaterów, ofiar i ludzi, którzy niosą pomoc

W centrum Starego Miasta w Wilnie, na ogrodzeniu kościoła Franciszkańskiego przy ul. Trockiej, 25 lutego została otwarta wystawa fotograficzna Macieja Biedrzyckiego. Ekspozycja pt. „24.02” ukazuje wsparcie Polski dla narodu ukraińskiego wobec pełnoskalowej inwazji Rosji, prezentuje 14 wielkoformatowych zdjęć i tablice z opisami w czterech językach: polskim, litewskim, angielskim i ukraińskim. Patronat honorowy nad wystawą objął wicepremier RP Piotr Gliński.



Honorata Adamowicz

Maciej Biedrzycki, autor wystawy, w rozmowie z „Kurierem Wileńskim” przyznaje, że gdy wykonywał zdjęcia, były takie momenty, które łapały za serce i wyciskały łzy. To nie jest opowieść o fotografii, to jest opowieść o tragedii ludzi ukazanych na fotografiach. – To zdjęcia ukazujące wydarzenia, z którymi mieliśmy do czynienia po 24 lutego 2022 r., eskalację konfliktu, inwazję Rosji na Ukrainę i masowy exodus Ukraińców, którzy szukali schronienia przed wojną u swoich sąsiadów, głównie w Polsce. Same zdjęcia są złożone jako reportaż, mają wspólną ca-

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ

MACIEJ BIEDRZYCKI, autor zdjęć: Niełatwo jest fotografować i celować obiektywem w ludzi, którzy przeżywają niebywałą tragedię...

łość od pierwszego zdjęcia, na którym widzimy przekroczenie polskiej granicy, do ostatniego zdjęcia, na którym jest już schronienie. Ten dom, w którym można ochłonać, odsapnąć i poczuć się bezpiecznie – opowiada „Kurierowi Wileńskiemu” autor wystawy.

Ciężko unieść aparat do oka

Na zdjęciach widzimy pierwsze tygodnie od rozpoczęcia pełnoskalowej napaści Rosji na Ukrainę. Pierwsze zdjęcia powstały trzy dni po 24 lutego ub.r. Jak mówi Maciej Biedrzycki, zdjęcia powstawały spontanicznie. Wraz z żoną zebrali rzeczy, które można byłoby zawieźć na Ukrainę, które mogłyby stanowić pomoc. Zapakowanym nimi samochodem pojechali po prostu na granicę. Jak wspomina, udało się przepa-

kować te rzeczy do tira, który jechał bezpośrednio na Ukrainę. Jednocześnie Biedrzycki dokumentował aparatem to, co się wtedy działo. Od tego się zaczęło. – Niełatwo jest fotografować i celować obiektywem w ludzi, którzy przeżywają niebywałą tragedię, którzy uciekają przed złem, którzy w tym momencie walczą o życie. Uważam, że dziennikarze dostali ogromny kredyt zaufania od tych ludzi. Oni rozumieli sytuację, zgadzali się i akceptowali to, że do Zachodu musi dotrzeć informacja, że świat musi zobaczyć, co się dzieje. W tej sytuacji ciężko jest unieść aparat do oka, ale z drugiej strony człowiek czuje i rozumie, że jest potrzebny w tym miejscu i w tym czasie, że to też ma jakiś wymierny skutek. Później tym skutkiem stała wystawa i to, że informacja idzie w świat – mówi Maciej Biedrzycki.



POLSKA FUNDACJA NARODOWA od 24 lutego ub.r. dokumentowała pomoc, jaką Polacy przekazywali Ukraincom. Na zdjęciu: Cezary Jurkiewicz, wiceprezes PFN.

Obecna na otwarciu wystawy wice-marszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska powiedziała, że data 24 lutego 2022 r. na stałe zapisała się w historii naszej części Europy, a nawet w historii całego świata. Jak zaznaczyła, zapisała się ona barbarzyństwem wojsk rosyjskich, bezwzględnością Władimira Putina, a z drugiej strony – niezwykłym wręcz bohaterstwem ukraińskich żołnierzy, którzy walczyli o swoją ojczyznę. – Zapisała się zbrodniami wojennymi popełnionymi na ludności cywilnej, zbrodniami które faktycznie popełniane są od 2014 r. Pamiętajmy o tym, że nie mówimy już o roku wojny, ta wojna trwa od 2014 r. Zbrodnie wojenne trwają od 2014 r. Cierpienie ludności cywilnej trwa od 2014 r. I tylko dlatego doszło do tej ostrej agresji, ponieważ kraje, które mogły reagować, politycy zachodni, którzy mogli reagować, patrzyli na to spokojnie i robili interesy z Władimirem Putinem – nie kryła w swoim przemówieniu wice-marszałek Małgorzata Gosiewska.

Niespodziewani goście w polskich domach

Podczas swojego przemówienia wice-marszałek podkreśliła, że nie ma dru-

giego takiego kraju jak Polska, nie ma takiego narodu jak Polacy, którzy przyjęliby 8–9 mln ludzi znajdujących się w trudnym położeniu do swoich domów. Polska tyłu przyjęła, nie tworząc przy tym obozów dla uchodźców.

– Naszych braci z Ukrainy przyjęliśmy w swoich domach, każdy przyjął w swoim sercu. Czasami mawiamy, że w Polsce Wigilia Bożego Narodzenia trwała bardzo długo, święta Bożego Narodzenia rozpoczęliśmy 24 lutego, przyjmując tego niespodziewanego gościa w polskich domach – podkreśliła Gosiewska.

Ambasador RP na Litwie Urszula Doroszevska zauważyła podczas uroczystości otwarcia wystawy, że Wilno w tych dniach całe jest ogarnięte myślami wsparcia dla Ukrainy. W pierwszą rocznicę wybuchu pełnoskalowej wojny na Ukrainie w Wilnie zorganizowano marsz, a dzięki inicjatywie „Radarom” zebrano ogromną sumę – 14 mln euro – na dalsze wspieranie Ukrainy. Tu się czuje ducha poparcia.

– Polacy i Litwini w taki sam sposób podeszli do wojny na Ukrainie. Władze polskie i litewskie mówią jednym głosem w tej sprawie, nasze społeczeństwa czują to samo. Bardzo dziękuję za tę wystawę, ona bardzo dobrze się odnajduje w tym momencie w tym mie-

ście i z całą pewnością znajdzie najgłębsze zrozumienie wśród mieszkańców Wilna – powiedziała ambasador Urszula Doroszevska.

Wystawa „24.02” autorstwa Macieja Biedrzyckiego została objęta patronatem honorowym wicepremiera RP Piotra Glińskiego, ministra kultury i dziedzictwa narodowego, który z tej okazji wystosował list do uczestników tej uroczystości. Prof. Piotr Gliński w nadesłanym liście wskazał m.in., że „od 24 lutego 2022 r. Polska udziela wielomiarowej pomocy Ukrainie. I wciąż będziemy jej udzielać. Od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę polską granicę przekroczyło prawie 10 mln osób. Ponad 2 mln uchodźców wojennych wciąż pozostaje w naszym kraju. Polska przekazuje Ukrainie wsparcie rzeczowe, żywnościowe, materiały medyczne, dostarcza pomoc logistyczną, IT oraz militarną. Na pomoc Ukrainie Polska wydała 1,5 mld euro. Mowa tu o środkach na utrzymanie, opiekę medyczną i świadczenia socjalne. Wartość polskiej pomocy militarnej przekazanej Ukrainie szacowana jest na ponad 2 mld euro”.

„Polacy jak mało który naród znają rosyjską cywilizację śmierci i zniszczenia i potrafią ocenić rozmiar rosyjskich zbrodni. Wiemy też, jak cenna jest wolność i niepodległość kraju. Dlatego od 24 lutego 2022 r. nieustająco staramy się wspierać tych, którzy w imię wolności i niepodległości ponoszą dziś ofiarę najwyższą. Szacuje się, że w różne formy pomocy dla Ukrainy zaangażowało się 70 proc. polskiego społeczeństwa. Polski naród w obliczu zagrożenia udowodnił, że potrafi się zjednoczyć, a praca wykonana przez wolontariuszy, służby, pracowników instytucji państwowych, samorządowych, kościelnych oraz obywateli, którzy włączyli się w ratowanie życia Ukraińców, zapisze się na trwałe na kartach historii” – napisał prof. Piotr Gliński.

Instytucje też pomagają

Organizatorami wileńskiej odsłony wystawy są Polska Fundacja Narodowa,

Narodowe Centrum Kultury oraz Wileńskie Centrum Kultury i Duchowości. – Widząc wystawę, ludzie zatrzymywali się i patrzyli, to znaczy, że los cierpiących ludzi nie jest im obcy. Mam jedną prośbę, aby do tych wszystkich inicjatyw, działań dołączyć post i modlitwę. Post i modlitwę o wolność dla Ukrainy i nawrócenie Rosji – mówił podczas otwarcia o. Marek Adam Dettlaff OFM Conv, były gwardian klasztoru franciszkanów w Wilnie.

Polska Fundacja Narodowa bardzo aktywnie wspomaga Ukrainę w walce o wolność. Warto zwrócić uwagę na wsparcie zakupu profesjonalnych zestawów ochrony osobistej dla żołnierzy ukraińskich wojsk obrony terytorialnej, transporty darów dla ofiar wojny, pomoc chorym dzieciom z Ukrainy, w tym ewakuację dzieci z chorobami onkologicznymi do Polski, zabezpieczenie zabytków przed destrukcyjnymi skutkami wojny. Ponadto finansowała naukę języka polskiego dla uchodźców z Ukrainy, wsparła wydanie słownika ukraińsko-polskiego oraz ufundowała stypendia dla pracowników medycznych z Ukrainy. PFN zorganizowała też zagranicznym mediom wsparcie logistyczne przy dokumentowaniu sytuacji na granicy w celu nagłośnienia tych wydarzeń.

– Polska Fundacja Narodowa od 24 lutego ub.r. dokumentowała pomoc, jaką Polacy przekazywali Ukraincom, naszym sąsiadom, którzy znaleźli się w ogromie tragedii. Wiemy, że z dnia na dzień ludziom zawałił się świat. To, co w tym wszystkim najbardziej jest bolesne, to to, że giną nie tylko żołnierze, ale przede wszystkim osoby cywilne. Na tej wystawie chcieliśmy zaprezentować solidarność ofiarowaną Ukraincom ze strony Polaków. Przypomnijmy, że do dnia dzisiejszego w Polsce przebywa ok. 2 mln Ukraińców. Zdjęcia, które zostały zaprezentowane na wystawie, autorstwa Macieja Biedrzyckiego, pokazują ten zwykły odruch serca, które Polacy ofiarowali Ukraincom – powiedział „Kurierowi Wileńskiemu” Michał Góras, członek zarządu Polskiej Fundacji Narodowej.

FOT. MARIAN PALUSZKIEWICZ



MAŁGORZATA GOSIEWSKA, wice-marszałek Sejmu RP: Naszych braci z Ukrainy przyjęliśmy w swoich domach, każdy przyjął w swoim sercu.

Międzynarodowa rola wystawy

Wystawa Macieja Biedrzyckiego „24.02” prezentuje 14 wielkoformatowych zdjęć i tablice z opisami w czterech językach: polskim, litewskim, angielskim i ukraińskim. To dramatyczna historia uchodźców wojennych z Ukrainy, ale także opowieść o solidarności międzynarodowej oraz pomocy udzielanej kobietom i dzieciom w sytuacji krytycznej przez Polaków, polskie instytucje i polskie organizacje. Wystawa była już prezentowana

w Warszawie, a w planach jest pokazanie jej w innych miastach Europy oraz Stanów Zjednoczonych.

Wystawa jest dedykowana walczącym bohaterom o wolność Ukrainy i ofiarom tej walki, uchodźcom, a także wszystkim ludziom dobrej woli. ■

Patronat honorowy nad wystawą objął wice-premier prof. Piotr Gliński. Kuratorami są dr Marcin Zarzecki, prezes PFN, i Michał Góras, wiceprezes PFN. Fotografie wykonał Maciej Biedrzycki, a autorem projektu graficznego i infografiki jest Krzysztof Kapłon.



FESTIWAL KULTURY WILEŃSKIEJ „KAZIUKI – WILNIUKI” w Olsztynie w tym roku odbędzie się już po raz 39! To najstarsze wydarzenie artystyczne w obecnych granicach Rzeczypospolitej, zachowujące od zapomnienia tradycje, kulturę, gwarę i zwyczaje dawnej Wileńszczyzny.

Polskie Kaziuki

Kaziuki, tradycyjny wileński jarmark odpustowy, są dziś organizowane nie tylko w Wilnie. Dużą popularnością cieszą się także w wielu miastach Polski. Zajrzeliśmy do czterech z nich: Poznania, Olsztyna, Białegostoku i Suwałk.



Jarosław Tomczyk

Organizacja Kaziuków w Polsce rozkwitła po roku 1989, gdy po upadku komunizmu stało się możliwe organizowanie się ludzi prze-

siedlonych po wojnie z Wileńszczyzny. Tworzone przez nich stowarzyszenia zaczęły przypominać i krzewić tradycje, które zachowali ze swoich rodzinnych stron. Wspierają ich w tym lokalne samorządy i ośrodki kultury. Współczesne polskie Kaziuki to jarmarki, czasem nawet kilkudniowe, połączone z występami artystycznymi, warsztatami i różnymi pokazami. Na straganach można znaleźć regionalne jedzenie, wy-

roby rzemiosła oraz rękodzieła ludowego i artystycznego, na scenie często pojawiają się zespoły i wykonawcy przybyli wprost z Wileńszczyzny. Na Kaziuki można trafić w wielu polskich miastach. Organizowane są choćby w: Poznaniu, Szczecinie, Białymstoku, Ełku, Policach, Olsztynie, Zielonej Górze, Suwałkach, Świdwinie czy Ostrowcu Świętokrzyskim. Odwiedziliśmy kilka z nich, by przybliżyć Czy-



NA KAZIUKI MOŻNA TRAFIĆ w wielu polskich miastach. Na straganach można znaleźć regionalne jedzenie, wyroby rzemiosła oraz rękodzieła ludowego wprost z Wileńszczyzny. Na powyższych zdjęciach: Kaziuki w Białymstoku.



Organizacja Kaziuków w Polsce rozkwitła po upadku komunizmu. Stoją za nimi organizacje przesiedlonych z Wileńszczyzny.

FOT. MIEJSKI OŚRODEK KULTURY W OLSZTYNIE; ARCHIWUM DNI KULTURY KRESOWEJ W BIAŁYMSTOKU (3)

telnikom magazynu „Kuriera Wileńskiego”, jak w Polsce wygląda kultuwanie jednej z najpiękniejszych wileńskich tradycji.

Wileńskie żurawiny

– Moja mama w swoich opowieściach zawsze idealizowała Kaziuki w Wilnie – mówi Ryszard Liminowicz, prezes poznańskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. – Dla niej wszystko przebiegało na nich perfekcyjnie, nawet pogoda była zawsze idealna. Tata, który pochodził z Trzebiakiszek koło Dukszt, często jej z tego powodu przygadawał, wspominając, że na Kazimierza przeważnie wiało, lało albo sypało śniegiem. Mama odgryzała się za każdym razem w ten sam sposób,

mówiąc, że pewnie tak było, ale w Trzebiakiszkach.

W tym roku poznańskie Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej zorganizuje Kaziuki w swoim mieście już po raz 30! – Wszystko rozpoczęło się od tego, że w roku 1989 się zorganizowaliśmy, bo wtedy już było można, a potem krok po kroku przychodziły nam do głowy kolejne, różne pomysły na działalność, aż w końcu zaczęliśmy organizować w Poznaniu Kaziuki – mówi Liminowicz. – Na początku to nie było duże wydarzenie, ale z roku na rok rośnie i teraz, gdy doczekaliśmy ładnego, okrągłego jubileuszu, jest to już niemałe przedsięwzięcie. Tegoroczne Kaziuki trwać będą dwa dni, 4 i 5 marca. W sobotę w sali wielkiej Centrum Kultury „Zamek” z koncertem galowym wystąpi Zespół Pieśni i Tańca „Wilenka” z Wil-

na, z którym utrzymujemy serdeczne kontakty. W niedzielę zaś wszystko rozpocznie się od uroczystej mszy świętej w poznańskiej Farze z udziałem Chóru Chłopięcego „Poznańskie Słowiki”, a po niej nastąpi przemarsz Orszaku Jagiellonów z Fary na pl. Wolności, na którym odbywał się będzie tegoroczny kiermasz. Na kiermaszu będzie można oczywiście skosztować cepelinów i innych wileńskich specjałów, nabyć wyroby rękodzieła ludowego, palmy, serca kaziukowe, a także okolicznościowe karty pocztowe. No i będzie oczywiście program artystyczny. Wystąpią Zespół Folklorystyczny „Wielkopole” i Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych mjr. Pawła Joksa oraz Swarzędzka Orkiestra Flażoletowa, która przeniesie nas w czasy Jagiellonów. A na zakończenie kiermaszu będzie też możliwość wspólne-

go śpiewu uczestników, którzy otrzymują w tym celu specjalne śpiewniczki. W trakcie niedzielnego kiermaszu organizatorzy poznańskich Kaziuków wręczą Żurawinę, nagrodę za „szczególne zasługi dla naszych Rodaków na Kresach”, przyznawaną od 2002 r. Jej pierwszym laureatem był Tadeusz Konwicki. A otrzymywali ją także m.in.: Bernard Ładysz, ks. Józef Obrembski, Andrzej Przewoźnik, siostra Michaela Rak, Edyta Maksymowicz czy Kapela Wileńska. Wiadomo już, że w tym roku honor ten spotka Wojciecha Wietrzyńskiego, twórcę Swarzędzkiej Orkiestry Flażoletowej. Ryszard Liminowicz wspomina, że nagroda narodziła się przez wzniesienie toasty za zdrowie Tadeusza Konwickiego żurawinowym kisielkiem, który zawsze był obecny w jego domu. – A według Kazimierzy Hłakowiczówny w tym wyjątkowym owocu jest kwintesencja smaku, odrobina goryczy, cierpkości, kwasu i słodyczy. Pomyślałem, że jest w tym głębsza myśl – opowiada prezes. – Tak powstała w mojej głowie nagroda zwana Żurawiną. Smaku całej sprawie dodaje fakt, że każdego roku dokładamy wszelkich starań, aby w naszym kisielniku były prawdziwe wileńskie żurawiny.

Kaziuki – Wilniuki

Najstarszym wydarzeniem artystycznym w obecnych granicach Rzeczypospolitej, zachowującym od zapomnienia tradycje, kulturę, gwarę, zwyczaje dawnej Wileńszczyzny, jest Festiwal Kultury Wileńskiej „Kaziuki – Wilniuki”. W tym roku odbędzie się już XXXIX jego edycja, która będzie przebiegać pod hasłem „Mikołajowi Kopernikowi – Wileńszczyzna”, nawiązującym rzecz jasna do 550. rocznicy urodzin wybitnego astronoma. Głównym organizatorem jest Lidzbarski Dom Kultury, lecz festiwal odbywa się nie tylko w Lidzbarku Warmińskim, ale także w innych miastach województwa warmińsko-mazurskiego: Olsztynie, Bartoszycach, Szczytnie i Kętrzynie.

Impreza, organizowana pod honorowym patronatem marszałka województwa, integruje społeczność zamieszkałą na ziemi warmińsko-mazurskiej i pol-



WSPÓŁCZESNE POLSKIE KAZIUK to jarmarki, czasem nawet kilkudniowe, połączone z występami artystycznymi,

ską społeczność mieszkającą na Litwie. Na Warmię i Mazury przyjeżdżają polscy artyści z Litwy: tancerze, muzycy, pisarze, malarze, dziennikarze, literaci, twórcy rękodzieła, którzy poprzez spotkania, koncerty, wystawy, konferencje, warsztaty przekazują tradycje dawnej Wileńszczyzny. Koncerty od lat prowadzi gawędziarze wileńscy: Anna Adamowicz (Ciotka Franukowa) i Dominik Kuziniewicz (Wincuk Bałbatunszczyk z Pustaszyszek). W swoich opowieściach w języku gwarowym przywołują zapomniane już zwyczaje i zachowania ludzi charakteryzujące dawną Wileńszczyznę. Warto wspomnieć, że z inspiracji kaziukowych w Lidzbarskim Domu Kultury powstał młodzieżowy Zespół Tańca Ludowego „Perła Warmii”, który rozwija swoje umiejętności w tańcach ludowych, korzystając z doświadczeń takich polskich zespołów pieśni i tańca na Litwie, jak: „Zgoda”, „Wilia” czy „Wileńszczyzna”.

Tegoroczna edycja festiwalu zapowiada się bardzo interesująco, a szczególnie ciekawie powinno być w Olsztynie. – W sobotę 11 marca serdecznie zapraszamy do centrum konferencyjno-szkoleniowego Uniwersytetu Warmińsko-



warsztatami i różnymi pokazami. Na zdjęciach: Kaziuki w Poznaniu.

-Mazurskiego przy ulicy Dybowskię – mówi Piotr Podgórski z Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie. – Po latach pandemicznych znów jak wcześniej liczymy na pełną salę, bo bilety sprzedają się świetnie. W wieczornym programie przygotowaliśmy występy artystyczne Polskiego Zespołu Tańca Ludowego „Perła” z Niemenczyna pod kierunkiem Germana Komarowskiego, zespołu Art of Music przy Centrum Kultury w Solecznikach oraz Zespołu Tańca Ludowego „Perła Warmii” z Lidzbarka Warmińskiego. Ponadto koncertom towarzyszyć będzie tradycyjny jarmark wileński. Kupimy na nim rękodzieło i regionalne potrawy. Pojawiają się też wileńskie wydawnictwa.

Dni Kultury Kresowej

W dniach od 17 do 19 marca już po raz XXIV odbędą się w Białymstoku Dni Kultury Kresowej organizowane przez białostocki oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. – Cały czas pracujemy nad nową formułą naszej imprezy, skróciliśmy ją – mówi Rafał Cierniak, prezes oddziału. – Kiedyś Dni Kultury

trwały przez trzy tygodnie, ale uznaliśmy, że to zbyt długo, że powinny być krótsze, za to bardziej intensywne, z nasyceniem wydarzeniami bogatym programem. Najważniejszy jest oczywiście jarmark kaziukowy z wystawcami i sprzedawcami z Litwy. Wokół niego toczą się wszystkie inne wydarzenia. W tym roku duży nacisk kładziemy na Wilno w związku z tym, że obchodzi przecież swoje 700-lecie. Będzie specjalne spotkanie dotyczące rocznicy z Tomaszem Kubą Kozłowskim, propagatorem Kresów z Domu Spotkań z Historią w Warszawie. W zaaranżowanej na kawiarnię z lat międzywojennych sali Książnicy Podlaskiej odbędzie się natomiast specjalnie przygotowane widowisko, choć to może trochę za duże słowo, bo to bardziej taki montaż słowno-muzyczny. Muzykę przygotowuje i przedstawi Projekt Zimne Dranie, białostocki zespół stworzony przez muzyków Opery i Filharmonii Podlaskiej. Atmosferę zapomnianych czasów przybliżymy przez obyczaje i stroje z lat XX-lecia międzywojennego. Klimat kawiarniany wprowadzimy także przez serwis kawowy i słodki poczęstunek. W trakcie widowiska „Kresową kawiarnię” będą od-



wiedzały charakterystyczne dla tamtych lat osoby: oficer z żoną, studenci, dziewczyna ze swoim chłopakiem, wytworna para arystokratów przed wizytą w teatrze, a tuż przed swoimi imieninami do kawiarni zawita nawet marszałek Józef Piłsudski. Jak podkreśla Rafał Cierniak, imieniny Marszałka, przypadające 19 marca, czyli w tym roku w niedzielę kończącej Dni Kultury Kresowej, są każdego roku celebrowane przed jego białostockim pomnikiem i oczywiście nie inaczej będzie teraz. Z ciekawych wydarzeń tegorocznego programu warto na pewno jeszcze wspomnieć spotkanie ze Sławomirem Koprzem, połączone z promocją jego książki z serii „Zapomniane Kresy”. Finansowo Dni Kultury Kresowej w Białymstoku wspierają Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego oraz prywatni sponsorzy.

Kaziuk suwalski

W Suwałkach w niedzielę 5 marca już po raz XXIII odbędzie się Kaziuk Suwalski, czyli jak reklamują organizato-

rzy, „jarmark odpustowy w nowomiejskich realiach”. – W Suwałkach czujemy się niejako spadkobiercami tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, bo przecież nasze miasto przez większą część historii do niego należało – mówi Magdalena Zielińska, etnograf z Suwalskiego Ośrodka Kultury. – Kaziuka organizujemy we współpracy z parafią pw. św. Kazimierza Królewicza i właśnie przy tym kościele się on odbywa. Choć wspólny kiermasz ma charakter bardziej wielkomijski, to mimo upływu czasu nie stracił swego kolorytu. Jego klimat w dużej mierze zależy od tego, czy przypada jeszcze w karnawale, czy, tak jak w tym roku, już w okresie Wielkiego Postu. W pierwszym przypadku obchody są bardziej ludyczne, w drugim przybierają nastroj bardziej refleksyjny. Podobnie jak na innych tego typu wydarzeniach, także w Suwałkach skosztować można regionalnych wileńskich potraw czy nabyć wyroby rękodzieła. Urzekająca, ręcznie wykonana ceramika ludowa, wyroby plecione i wyczarowane z drewna, cieszące oczy kolorowe wałki podwileńskich palm wielkanocnych, różnobarwne pisanki pieczęlowicie zdobione wzorami przekazywanymi z pokolenia na pokolenie czy artystyczne kowalstwo ludowe to tylko część „egzotyki” stwarzającej wyjątkowy nastrój i niepowtarzalny klimat tego święta.

Uczestnicy Kaziuka Suwalskiego cenią sobie też możliwość zakupu apetycznych „prawie smorgońskich” obwarzanków oraz kaziukowych serc z piernika z sentencjami. Wielbiciele smacznego jadalna znajdują na straganach przygotowane tradycyjnymi metodami smaczone wędliny, pieczywo, smalec i inne specjały. Wszystkiemu towarzyszyć będą występy artystyczne najczęściej lokalnych solistów i zespołów reprezentujących tradycje regionu Suwalszczyzny.

– Do nas goście z Wilna raczej nie zagląдают, bo w tym samym czasie świętują przecież swoje wileńskie Kaziuki – kontynuuje Zielińska. – Nie znaczy to jednak, że nie przyjeżdżają do nas na wydarzenie mieszkańcy Litwy. Wręcz przeciwnie, jest ich wielu, ale głównie z litewskiej części Suwalszczyzny czyli z Mariampola, Kalwarii, a także z Kowna.



Jak zdobyć pracę marzeń

Dawno nie czułam się tak dumna i szczęśliwa! – mówi o sobie Elżbieta Paramonova, wilnianka, która od kilku lat prowadzi samodzielne życie, ma wymarzony dom za miastem, wielu przyjaciół, dużo podróżuje i osiąga sukcesy zawodowe na rynkach międzynarodowych. Praca jest dla niej nie tylko źródłem utrzymania, lecz także daje satysfakcję.



Anna Pieszko

Co decyduje o tym, że ktoś osiąga sukces? Czy potrzebne są ku temu jakieś specjalne predyspozycje wynikające z cech osobowości? Czy może składa się na to ogromny wysiłek włożony w kształcenie? A może szczególną rolę odgrywają tu znajomości? Może w ogóle jest to dzieło przypadku? Pytam moją rozmówczynię, jak to się stało, że ma dziś pracę marzeń.

Na głęboką wodę

Jak mówi Elżbieta, jej droga do sukcesu rozpoczęła się już... w szkole. – Bardzo dużo dała mi moja szkoła im. Władysława Syrokomli w Wilnie. Miałam kilku wychowawców i każdy włożył we mnie wiele wiary w siebie i motywację do pokonania przeszkód. Potem oczywiście wiele mi dały studia. Od razu po szkole chciałam wyjechać do Polski, ale rodzice nie chcieli mnie wypuścić. Mama powiedziała, że mam spróbować na wileńskiej filii Uniwersytetu w Białymstoku. Poszłam na ekonomię, po czym po dwóch latach stwierdziłam, że pójdę do pracy, odłożę sobie pieniądze, a i tak wyjadę – opowiada. Po czym rzeczywiście spakowała walizki, wyjechała do Torunia. Po nadrobieniu zaległości wynikających z różnic programowych tych samych kierunków na różnych uczelniach została przyjęta od razu na drugi rok ekonomii zarządzania na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika.

– Myślałam, że już nie dam rady, bo różnice w programach były bardzo duże. Ale powiedziałam sobie: trudno, będę studiowała dla siebie. Po ukończeniu studiów na wydziale ekonomii po kilku latach stwierdziłam, że chcę iść też w stronę psychologii. Dostałam się na kierunek komunikacja i psychologia w biznesie, studiowałam zaocznie, również w Toruniu. Kolejny kierunek to było dla mnie takie prawdziwe wyzwanie. W międzyczasie pracowałam w weekendy w Akademickim Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” przy UMK, prowadzącym różne wydarzenia kulturalne – opowiada.

Szalona dziewczyna

Praca i studia skończyły się równocześnie. Przyszła pandemia i związane z nią ograniczenia, siłą rzeczy wydarzenia kulturalne w jej miejscu pracy przestały się odbywać. – Wtedy ja, szalona dziewczyna, w środku pandemii zwolniłam się z pracy. Wszyscy pytali mnie dlaczego, mówiłam, że nie potrafię siedzieć i nic nie robić – wspomina.

Chciała się uczyć nowych rzeczy, poza tym gdzieś z tyłu głowy miała przekonanie, że nie może być od czegoś lub od kogoś – pracy, ludzi, miejsca – uzależniona. Chciała też mieszkać za miastem i –

przede wszystkim – nie jeździć do pracy, tylko pracować sobie w domu. Tak zaczęły się poszukiwania pracy, którą dziś wykonuje.

– Założyłam sobie profil na LinkedIn [to portal społecznościowy, w którym można znaleźć oferty pracy lub stażu – przyp. red.]. Otrzymywałam naprawdę ciekawe propozycje, z Google'a czy Microsoftu. Jedną z ofert dotyczyła propozycji pracy w Finalrentals. Szef poszukiwał osoby wykonującej pracę stacjonarnie w Gdańsku. Spojrzałam na tę ofertę, sprawdziłam, co to jest za firma. Okazało się, że jest to start-up, firma przeniesiona z Dubaju, zajmująca się wypożyczaniem samochodów na świecie. Pomyślałam sobie: no dobra, firma poszukuje osoby do pracy stacjonarnie, ale co mi szkodzi, że napiszę mejla bezpośrednio do szefa. Napisałam wprost, że jestem z Torunia, że poszukuję pracy zdalnej i że nie mam doświadczenia na rynku wynajmu samochodów, ale nie jest to dla mnie problem, że mogę wiele rzeczy się nauczyć, że znam cztery języki i z wieloma osobami mogę nawiązać kontakt – wspomina Elżbieta.

Po kilku dniach przyszła mejlowa odpowiedź od szefa, że bardzo miło by było, gdyby mogli porozmawiać online. – Połączyliśmy się na wideo. Pytał mnie o to, jak wylądowałam w Polsce, opowiadałam mu o sobie. Powiedziałam, że chciałabym pracować z domu, dodałam też, że kocham podróże. Powiedział mi: „Nie mam dla ciebie teraz miejsca pracy, ale mogę to miejsce dla ciebie stworzyć” – kontynuuje opowiadanie Elżbieta.

Od razu dyrektor!

Dwa tygodnie później szef wymyślił plan na nową pracowniczkę. Wynagrodzenie nie było jakieś zawrotnie duże, wiadomo, był to start-up, czyli nowo utworzone przedsiębiorstwo. W tamtym okresie firma pracowała w kilku miejscach: na Malcie, w Miami i na jednej z Wysp Karaibskich. Szef umówił się z Elżbietą na spotkanie w Gdańsku, pokazał biuro, powiedział, że co jakiś czas będzie tu przyjeżdżała na szkolenia. Po dwóch tygodniach otrzymała stanowisko... dyrektora ds. partnerstw.

– Po tym pierwszym spotkaniu zrozumiałam, że mój szef jest osobą, która potrafi



ELŻBIETA ze swoim szefem Ammarem Akhtarem na targach w Londynie.

zainspirować, dodać wiary w siebie, nawet jeżeli czegoś nie rozumiem, to zawsze mi podpowie. Powtarzał mi, że nie ma rzeczy, z którą sobie nie poradzę. Moim zadaniem było nawiązać kontakt z lokalnymi wypożyczalnią samochodów, wypytać ich o potrzeby i powiedzieć im, jak moja firma może im pomóc. W ciągu półtora roku podpisaliśmy umowy z ponad 12 wypożyczalnią samochodów na całym świecie – relacjonuje.

Szef Elżbiety do tego stopnia jej zaufała, że w ubiegłym roku sama poleciała do Las Vegas, na International Car Rental Show. To był jej pierwszy pobyt w Ameryce, gdzie w pojedynkę reprezentowała swoją firmę na targach samochodowych. Spotkała mnóstwo ludzi, porozumiewała się swobodnie po angielsku, po targach jej firma podpisała umowę z Toronto. Tak więc podczas tegorocznego wyjazdu do Ameryki będzie już mogła oprowadzić swój zespół po Las Vegas.

Poza tym zwiedza kolejno Londyn, Madryt czy Berlin, a zarazem bierze udział w kolejnych targach. – Tak się udało, że robię to, co kocham, pracuję w domu, a do tego podróżuję, spotykam ludzi, nawiązuję kontakty i współpracę na międzynarodowych rynkach – cieszy się Elżbieta. Jedno z ostatnich ważnych zawodowych osiągnięć Elżbiety to rozpoczęcie współpracy z lokalnym właścicielem wypożyczalni samochodów na Litwie. Co oznacza, że od dziś w Wilnie oraz Kownie można bezproblemowo wynająć auto i podróżo-

wać. Litwa jest obecnie jednym z 22 krajów, w których Finalrentals ma swoje przedstawicielstwo. W trakcie formalizowania umów są jeszcze cztery kraje w Europie.

Przekraczajmy bariery

Firma się rozwija, rozrasta się też zespół, a Elżbieta się cieszy, że praca zespołowa daje dobre efekty. I satysfakcję. – Jest to najlepsza praca z tych, które dotychczas miałam w swoim życiu. Nie chcę jej zmieniać, bo robię to, co kocham. Nie czuję się w tej pracy, jakbym pracowała. Wstaję rano, wiem, co mam zrobić. Na koniec dnia cieszę się, bo np. podpisaliśmy umowę. Warto w życiu iść do przodu – zapewnia Elżbieta. Zachęca młodzież, która jeszcze się uczy w klasach maturalnych, by nigdy nie marnowała swej szansy na wyjazd i na studia, by przekraczać bariery.

– Gdybym była innym człowiekiem i zniechęciła się już po przeczytaniu ogłoszenia o pracy stacjonarnej, nie byłabym dzisiaj tam, gdzie jestem. A przekroczyłam tę barierę, napisałam do szefa i dzisiaj mam pracę marzeń. Ludzie tak bardzo boją się zmian. Ja nigdy się nie bałam. I znałam swoją wartość i ustalałam z pracodawcą, czego chcę. Czasami warto postawić na siebie i zaufać sobie, żeby zmienić swoje życie na lepsze. Nie można tego zmarnować – podsumowuje Elżbieta Paramonova.



Siemanko! Co słysząc u moich Przyjaciół? Mam nadzieję, że wszystkim – bez wyjątku – wiedzie się dobrze. Chociażby z tego powodu, że rozpoczął się marzec i jego początek jest naprawdę fascynujący – słońce, zapach wiosny, stosunkowo ciepły jak na tę porę roku wietrzyk – a wszystko to powinno wprawić człowieka w dobry humor. Chyba, chyba... że kogoś bolą zęby! Nie, nie, nie, na to z całą pewnością pozwolić nie można!

Nie ma nic bardziej niemiłego niż ból zęba – a wierzcie mi, że jest naprawdę bardzo nieprzyjemny, dokuczliwy i wręcz obrzydliwy. Co z tego wynika? O zęby trzeba dbać!

PO CO CZŁOWIEKOWI ZĘBY?

W anatomii człowieka jama ustna jest początkowym odcinkiem przewodu pokarmowego. W niej następuje wstępna, mechaniczna obróbka pokarmu i przygotowanie go do dalszego trawienia. Pokarm zostaje rozdrabniany, miążdżony i mieszany ze śliną.

- Dorosły człowiek ma 32 zęby: 4 siekacze, 2 kły, 4 zęby przedtrzonowe, 6 trzonowych.
 - U dzieci występuje 20 zębów mlecznych.
- Siekacze służą do odgryzania kęsów, kły do rozrywania pokarmu, a zęby trzonowe i przedtrzonowe do jego rozcierania. W trakcie żucia pokarmu jest on zwilżany śliną. W ślinie rozpuszczane są cząsteczki pokarmu, na których obecność wyczuwane są rozmieszczone na języku kubki smakowe. Dzięki nim wyczuwamy: konsystencję, temperaturę, smak, zapach i to, czy dany pokarm nadaje się do spożycia.



CZTERY ZASADY WŁAŚCIWEGO DBANIA O ZĘBY

1. Szczotkowanie – pamiętajcie, by po każdym posiłku myć zęby pastą z fluorem, a już koniecznie rano po śniadaniu i wieczorem po kolacji.
2. Zdrowe odżywianie – jedzcie dużo nabiału, warzyw i owoców, żeby wasze zęby były zdrowe i silne.
3. Kontrola – dwa razy w roku odwiedzajcie stomatologa, który sprawdzi stan waszych zębów.
4. Żucie – kiedy nie możecie wyszczotkować zębów po posiłku, przez kilka minut żujcie gumę bez cukru, a bakterie uciekną!

ZĘBY W POWIĘDZENIACH

- Ostrzyć sobie zęby (na coś) – pragnąc czegoś, wiązać z czymś nadzieje, plany: *Następny tom powieści ukaże się dopiero za pół roku, ale czytelnicy już dziś ostrzą sobie na niego zęby.*
- Połamać (sobie) zęby na czymś – nie sprostać czemuś, nie poradzić sobie z czymś: *Reżyser porwał się na ekranizację tej książki, ale połamał sobie na niej zęby.*
- Płacz i zgrzytanie zębów – żartobliwe określenie ciężkiej, kłopotliwej sytuacji: *Lepiej sam powiedz ojcu o tej dwóci, bo jak dowie się o tym dopiero na zebraniu, to po powrocie będzie płacz i zgrzytanie zębów.*

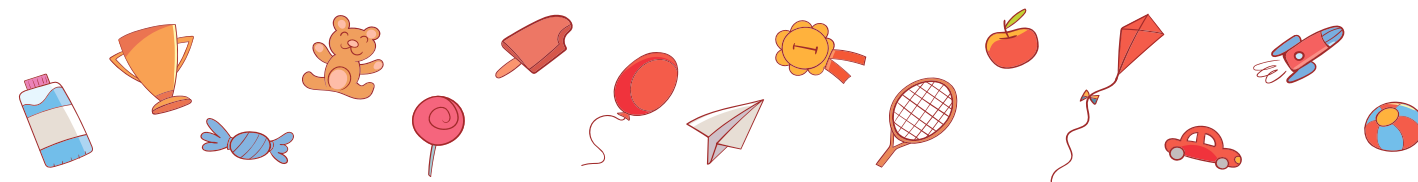
- Zacisnąć (zaciskać) zęby – a) znosić w milczeniu coś bolesnego, przykrego, upokarzającego: *Zaciskałem zęby i słuchałem, jak mi wymyśla, ale w końcu nie wytrzymałem; b) mimo trudności robić coś dalej: *Tłumaczyłem mu już od godziny, jak rozwiązać to zadanie, ale on ciągle nic nie pojmował. Co miałem zrobić? Zacisnąłem zęby i tłumaczyłem dalej.**

GARŚĆ CIEKAWOSTEK O ZĘBACH

- Według legendy w ustach Buddy znajdowało się 40 zębów, natomiast pierwszy człowiek – Adam – miał ich tylko 30. Ponoć stąd wzięta się liczba dni w miesiącu.
- Określenie „zęby mleczne” pochodzi od Hipokratesa, który był przekonany, że pierwsze zęby dziecka tworzą się z mleka.
- Pierwsza elektryczna szczoteczka do zębów została opatentowana w Szwajcarii po II wojnie światowej. Działała po włączeniu do sieci. Chociaż wielu osobom pomysł wydawał się dziwny, szczoteczka elektryczna szybko zdobyła popularność. Obecnie 12 proc. ludzi na świecie korzysta z elektrycznej szczoteczki do zębów.
- Najdroższym zębem na świecie wydaje się ząb Izaaka Newtona, sprzedany w 1816 r. za 3300 dolarów. Aristokrata, który nabył ów ząb, wstawił go sobie w pierścień.
- Ślimak ma nawet 25 tys. zębów!



Znajdź 15 ukrytych przedmiotów!



ODNAJDŹ DROGĘ!





W świecie edukacji włączającej nie wolno wywierać nacisku na dziecko w kierunku niezgodnym z tym, co mówi jego biologia.

W OKRESIE, gdy dziecko uczęszcza do przedszkola, zmienia się bardzo wiele rzeczy w jego funkcjonowaniu, choć oczywiście szybkość i jakość zmian z pierwszego roku życia już nigdy nie zostanie pobita. Na zdjęciu: dobra zabawa w Szkole-Przedszkolu „Wilia” w Wilnie.

Wielki mały człowiek. Edukacja włączająca w edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej

W przypadku edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej edukacja włączająca ma szczególne znaczenie, ponieważ to właśnie w tym wieku kształtują się podstawowe umiejętności, nawyki i postawy.



Anna Pawłowicz-Janczys

Lata spędzone w przedszkolu są bardzo ważnym okresem, w czasie którym zachodzi intensywny rozwój, a jego przebieg decyduje o tym, jaki jest

start dziecka w następny etap życia – etap bycia uczniem. Tym razem zapraszam do cyklu artykułów, poświęconych edukacji włączającej w okresie przedszkolnym dziecka.

W tym artykule zaprezentuję kilka ważnych kwestii związanych z rozwojem fizycznym dziecka. Przyjrzyjmy się dziecku między 3. a 6. rokiem życia. To tylko cztery lata, ale zmiany zachodzące w tym czasie są naprawdę bardzo duże.

Trzylatek jest nadal małym dzieckiem z wciąż sporą głową, wystającym dziecięcym brzuszkiem, w bardzo dużym stopniu zależnym od dorosłych, wyglądającym, zachowującym się i mówiącym jak maluszek. Sześciolatek lub siedmiolatek natomiast to już naprawdę duże dziecko, sylwetką i sposobem poruszania się zbliżone do dorosłego.

Otóż w tym okresie życia dziecka zmienia się bardzo wiele rzeczy w jego funk-

cjonowaniu, choć oczywiście szybkość i jakość zmian z pierwszego roku życia już nigdy nie zostanie pobita.

Rozwój układu nerwowego

Jako nauczycielka biologii zachęcam, by przyrzeć się nieco bliżej rozwojowi układu nerwowego, który stanowi podłoże aktywności psychicznej. Tkanka nerwowa znajduje się wciąż w okresie bardzo silnego rozwoju. Komórki nerwowe intensywnie wytwarzają nowe drobne końcówki zaopatrzone w synapsy, które umożliwiają kontakt z sąsiednimi komórkami nerwowymi. To dzięki połączeniom między komórkami nerwowymi możemy kodować nowe doświadczenie i informacje. Powstawanie tych połączeń to biologiczne podłoże wszelkich procesów uczenia się – nie tylko szkolnego, ale w ogóle.

W psychologii uczenie się jest rozumiane niezwykle szeroko. Jeśli doświadczyłeś czegoś, coś zobaczyłeś, usłyszałeś czy przeżyłeś, i to nowe doświadczenie zmieni coś w naszym zachowaniu, to z psychologicznego punktu widzenia nastąpił proces uczenia się. Zmiana zachowania pod wpływem nowych doświadczeń wymaga oczywiście utrwalenia tych doświadczeń, zapisania ich w pamięci jednostki. Tworzenie połączeń między komórkami kory mózgowej jest właśnie takim materialnym zapisem gromadzonych doświadczeń.

Matka natura działa tutaj trochę na ślepo. We wczesnym okresie życia mnoży te połączenia na potęgę, tak na wszelki wypadek, a życiu zostawia decyzję o tym, które z połączeń będą w miarę upływu lat zanikać, a które zamienią się w „drogi szybkiego ruchu”. Jeśli są rzadko używane, to znaczy, że są niepotrzebne. Czy zauważyłeś, jak zarastają małe uczęszczane dróżki leśne? Tak samo dzieje się w naszym układzie nerwowym.

Zmieniają się także podstawowe charakterystyki funkcjonowania układu nerwowego. Wzrasta siła procesów nerwowych, ich równowaga i ruchliwość. Dzięki temu możliwe są coraz lepsza koncentracja i coraz dłuższy czas zajmowania się jakąś czynnością, ale też po-

jawia się możliwość powstrzymania się od jakiejś reakcji, jej odroczenia, szybkiego przestawienia się z jednej czynności na inną. To wszystko daje podstawę do coraz bardziej złożonych działań i zachowań dziecka. Tą bardzo wyraźną zmianę obserwują nie tylko rodzice, lecz także przedszkolne wychowawczynie i wychowawcy.

Kształtowanie się półkul mózgowych

Asymetria w funkcjonowaniu części ciała, jaką jest lateralizacja, wynika z różnic w budowie i funkcjach obydwu półkul mózgowych. Jak wiadomo, każda z nich pełni nieco inne funkcje, ale ich współdziałanie zapewnia dobre funkcjonowanie całego organizmu. Mamy dwie półkule i choć anatomicznie wyglądają identycznie, to okazuje się, że z reguły jedna z nich jest dominująca. To ta dominująca zarządza naszym funkcjonowaniem, sprawuje kontrolę nad naszym ciałem.

Człowiek nie jest funkcjonalnie symetryczny, ma sprawniejszą jedną rękę niż drugą, mocniejszą jedną nogę, ważniejsze dla odbioru bodźców jest prawe bądź lewe ucho, podobnie któreś z oczu, mięśnie w dominującej połowie ciała mają większy tonus. U ok. 70 proc. ludzi dominującą jest półkula lewa, w związku z czym jesteśmy prawostronni: praworęczni, prawoocni, prawouszni. Proces ten wiąże się z naszym rozwojem ruchowym, orientacją w schemacie ciała. Ma wpływ na wykonywanie wszystkich czynności, także na to, jak dziecko uczy się czytać i pisać.

Leworęczność. Czy coś z tym trzeba zrobić?

W większości jesteśmy praworęczni, u części populacji ważniejsza jednak staje się prawa półkula mózgowa, a wtedy wszystkie narządy znajdujące się po lewej stronie okazują się dominującymi. Czy coś z tym trzeba zrobić? Nie, bo nic się zrobić nie da.

Jeszcze do niedawna rodzice, widząc, że dziecko trzyma kredkę w le-

wej ręce, natychmiast przekładały mu ją do prawej. Jeśli konsekwentnie będziesz dziecku tę kredkę przekładać, a ono się okaże uległe, to przestawi się na wykonywanie czynności typu trzymanie długopisu czy łyżki w prawej ręce, ale to nie znaczy, że stanie się praworęczne. Ono będzie leworęcznym dzieckiem piszącym prawą ręką. Taką osobą właśnie jestem również ja, nauczono mnie pisać prawą ręką, mimo że jestem leworęczna. Nie stajemy się leworęczni z powodu skomplikowanego złamania i długotrwałego unieruchomienia prawej ręki w gipsie.

Akceptacja jest dobrym rozwiązaniem

W świecie edukacji włączającej nie wolno wywierać nacisku na dziecko w kierunku niezgodnym z tym, co mówi jego biologia. Nie powinno się tego robić wtedy, kiedy przewaga oka, ręki, nogi, ucha występuje po jednej stronie ciała, ponieważ komplikujemy przez to dziecku życie. To utrudnia nabywanie sprawności ruchowej, sprawności w nauce, nie mówiąc już o tym, że pojawiają się kłopoty wychowawcze, ponieważ dziecko nie może zrozumieć, dlaczego nie pozwalają mu robić czegoś lepiej, tylko każą postąpić się tym bardziej kulawym narządkiem.

Jednak nie u wszystkich ta stronność jest ukształtowana tak wyraźnie i nie u wszystkich jest zgodna. Czasem matka natura robi taki numer, że oko dominujące masz prawe, ale ucho lewe, dominującą ręką lewą, a nogę prawą. Mówimy wtedy o lateralizacji skrzyżowanej. A co za tym idzie – słabszy poziom rozwoju ruchowego, mniejsza staranność.

Proces lateralizacji w okresie przedszkolnym jest w trakcie rozwoju, ale w przypadku cztero- i pięcioletka warto temu się bardziej przyjrzeć. Zawsze warto przekonsultować swoje obserwacje, które są niepokojące, w poradni psychologiczno-pedagogicznej. Konsultacje i badania w poradni są bezpłatne, przysługują każdemu dziecku, dopóki nie skończy edukacji szkolnej.



DO SCHRUPANIA



Elżbieta Monkiewicz

Orzechy to uniwersalna materia kulinarna. Łatwo stworzyć z nich zarówno popularny hit, jak i wysoką gastronomię. Możesz od niechcienia wrzucić je do ust z łykiem piwa lub możesz wrzucić garść karmelizowanych orzeszków do sałatki – i natychmiast zmienić obiad ze zwykłego w uroczysty.

Wianek pistacjowy

Może warto potrenować przed Wielkanocą? Nawiasem mówiąc, pistacje są nazywane uśmiechniętymi orzechami.

Składniki:

- 30 g świeżych drożdży
- 100 g cukru
- 90 ml ciepłego mleka
- szczypta soli
- 100 g bardzo miękkiego masła (konsystencji mazi)
- 100 g kwaśnej śmietany
- 2 jajka do ciasta
- 1 łyżka startej skórki z cytryny
- 1 łyżka ekstraktu waniliowego
- 500 g mąki

Nadzienie pistacjowe:

- 100 g pasty pistacjowej (100 proc.) lub 150 g pasty pralinowej
- 50 g cukru pudru (jeśli pasta niesłodzona)
- 20 g mąki

Polewa:

- 200 g piure malinowego
- 50 g cukru
- 25 g skrobi kukurydzianej
- pistacje do posypania
- 1 żółtko do posmarowania
- 25 ml mleka do posmarowania

1. Drożdże wymieszaj z 2 łyżkami cukru i mlekiem i odstaw na 20 minut, aż utworzy się na powierzchni piana.
2. Wymieszaj zaktywowane drożdże, pozostały cukier, sól, śmietanę, jajka, ekstrakt waniliowy i skórkę z cytryny. Mąkę przesiej i wymieszaj z płynną częścią, wyrabiaj, aż powstanie gładkie ciasto. Powoli dodaj masło i wyrabiaj, aż całe masło się wchłonie. Ciasto musi być gładkie i lśniące.
3. Umieść w dużej misce, przykryj folią spożywczą posmarowaną olejem i wstaw do lodówki na noc.
4. Na nadzienie zmieszaj pastę pistacjową z cukrem pudrem i mąką.
5. Wyrośnięte ciasto rozwałkuj na prostokąt 20 × 30 cm, rozsmaruj na nim nadzienie i zwiń w tęgi rulon. Przetnij go wzdłuż na pół. Owiń jedną część wokół drugiej, ale staraj się zawsze trzymać rozcięcie na górze. Ostrożnie ułóż cięciem na górze w okrągłej formie (22–24 cm średnicy).
6. Przykryj płótnianym ręcznikiem i odstaw na godzinę do wyrośnięcia.
7. Żółtko wymieszaj z mlekiem i posmaruj tym ciasto.
8. Rozgrzej piekarnik do 170°C. Piecz przez 45–50 minut, sprawdź gotowość patyczkiem lub termometrem z sondą – w środku powinno być 94°C. Przez kilka minut studź ciasto w formie, następnie wybierz i umieść na kratce.
9. Malinowe piure wymieszaj z cukrem pudrem i podgrzewaj do zagotowania. Skrobię wymieszaj z 30 ml wody, wlej do gotującego się piure i podgrzewaj kilka minut. Lekko ostudzoną polewą polej wieniec i obficie posyp posiekanymi pistacjami.

FOT. ELZBIETA MONKIEWICZ

Orzechowe dobrodziejstwa

Prawie każdy jadalny owoc, składający się ze skorupy i jadalnego środka, nazywa się kulinarnie potocznie orzechami. Jednocześnie z punktu widzenia botaniki wiele z nich wcale nie jest orzechami. Na przykład migdały, orzechy włoskie i orzechy brazylijskie to pestki owoców miękkich, a orzeszki ziemne – to strączkowe. Z kolei orzechy laskowe i kasztany to prawdziwe orzechy. Ale niezależnie od tych szczegółów, pod względem kulinarnym traktujemy je mniej więcej tak samo: tak po prostu jemy, używamy całych, kruszonych lub mielonych orzechów jako składników w różnych potrawach. Ponadto z orzechów wyciskany jest olej, powstają pasty, napoje. Wszystkie orzechy są doskonałym źródłem zdrowych tłuszczów nienasyconych, białka roślinnego, błonnika, witamin i minerałów. Jest jednak odwrotna strona medalu – to wysoka kaloryczność orzechów.

Wybieramy

Lepiej kupować orzechy, które zostały zapakowane w fabryce, a nie są sprzedawane na wagę. Jeśli luźny orzech leżał przez długi czas, mógł być zainfekowany pleśnią lub grzybem. Okres trwałości orzechów wynosi nie dłużej niż 5–6 miesięcy. I o tym napiszą na fabrycznym opakowaniu, ale na bazarku o tym się nie dowiesz. W sklepach orzechy sprzedawane są w małych torebkach. Nie można ich posmakować, ale można je zobaczyć przez przezroczyste opakowanie. Nie powinno w nim być kondensacji, orzechy powinny być nieuszkodzone, a tym bardziej bez pleśni. Okruchy na dnie opakowania mogą wskazywać na nieostrożny transport i przechowywanie, a także starość: orzech może po prostu wyschnąć i zacząć się kruszyć. Dlatego spróbuj znaleźć worek, w którym albo prawie nie ma okruchów, albo jest ich niewiele.

Lepiej kupować orzechy nieobrane. Skorupa powinna być równo zabarwiona, bez plam, podczas wstrząsania jąderko nie powinno się w środku toczyć – może to oznaczać, że orzechy były długo przechowywane i wyschły.

A jeśli już kupujesz fuskane orzechy na rynku, lepiej je uprzyżyć, aby uchronić się przed bakteriami i pasożytami. Obrany orzech włoski można rozcisnąć rękami i trochę pokruszyć: jeśli palce stają się tłuste, wszystko jest w porządku, ale jeśli orzechy są suche i kruszą się, lepiej poszukać innych.

Ze względu na zawartość tłuszczu orzechy są podatne na psucie. Orzechy, które zjełczały, mają wyraźnie nieprzyjemny zapach i smak.

Orzechy w kuchni

Orzechy mają szeroki profil smakowy i dobrze łączą się z wieloma rzeczami. Na przykład z dojrzałym serem, krabem, wołowiną, przyprawami, takimi jak curry i masala, ze słodkimi pomidorami, papryką, bakłażanami, czosnkiem, dobrze komponują się z dzikim ryżem i kiełkami soi, rukolą. Orzechy dodają tekstury i smaku różnym słodkim i pikantnym potrawom. Są używane jako dodatki do ciast i ciastek, aby wydobyć ich smak i konsystencję, robi się z nich wspaniałe sosy, posypki i panierki. Są nieodzownym elementem talerzy serowych.

Orzechy są często prażone lub suszone przed użyciem, aby wzmocnić orzechowy smak. Aby to zrobić, umieść je na suchej, czystej patelni i podgrzewaj na małym ogniu przez kilka minut. Możesz też suszyć orzechy na blasze do pieczenia w piekarniku nagrzanym do 170°C przez 10–15 minut. Orzechy należy wymieszać 2–3 razy.

Gdy je się orzechy jako przekąskę, dla lepszego przyswajania korzystnych składników zaleca się je moczyć przez co najmniej kilka godzin. Moczenie orzechów także sprzyja wygodniejszemu przyrządzeniu ich w wegańskich daniach, takich jak: serki, twarożki, mleka lub śmietany orzechowe.

Przez konflikt z Chinami konsumenci nieco dopłacają, ale Litwie przybyło wpływów z podatków i prestiżu

Wojna ekonomiczna między Litwą a Chinami nie została zakończona. Litewski biznes poniósł pewne straty, ale sytuacja wydaje się obecnie stabilizować.

Dla litewskich eksporterów otwarły się drzwi na rynki krajów Azji, np. Tajwanu. Zrekompensowano tak straty na rynku chińskim.



Antoni Radczenko

Konflikt ekonomiczny między Wilnem a Pekinem, po tym, jak Litwa zezwoliła na otwarcie przedstawicielstwa Tajwanu, trwa ponad rok. Wymiana gospodarcza między dwoma krajami się skurczyła. Zdaniem ekspertów nie potwierdził się jednak najgorszy dla naszego kraju scenariusz.

Chińskie sankcje nie wpłynęły dramatycznie na sytuację gospodarczą w kraju. Powoli litewscy przedsiębiorcy odnajdują nowe rynki. – Mówiąc wprost, handel z Chinami, jeśli spojrzemy na liczbę, odbudowuje się. Wiele ważnych dla biznesu towarów z Chin wędruje do nas

bezpośrednio, część trzeba nabywać się przez kraje trzecie – mówił pod koniec 2022 r. prezydent agencji ELTA Vidmantas Janulevičius, prezes Litewskiej Konfederacji Przemysłowców.

Kurczący się eksport

Z danych Ministerstwa Spraw Zagranicznych RL wynika, że w 2021 r. Chiny były 12. partnerem handlowym Litwy. Obrót był na poziomie 1,8 mld euro. Eksport do Chin wynosił 228 mln euro, natomiast z Chin na Litwę importowano towarów na sumę 1,8 mld euro. W minionym roku eksport zmniejszył się do sumy 97 mln euro, natomiast import pozostał w granicach 100 mln euro.

2021 to był rok, kiedy zaczął się konflikt. Siłą rzeczy wymiana handlowa

była mniejsza niż w poprzednich latach. – Jeśli spojrzymy na litewskie firmy, które zajmują się eksportem, to rok 2020 był rokiem rekordowym pod względem eksportu do Chin. Eksport wyniósł 352 mln dolarów. W ciągu następnych dwóch lat eksport zmniejszył się o ponad 200 mln euro. W 2022 r. eksport do Chin wyniósł 103 mln dolarów. To skurczenie się eksportu częściowo było na rękę władzy litewskiej. Władza mogła powiedzieć, że zmniejszenie eksportu nie wpłynęło mocno na gospodarkę kraju. Są nowe rynki krajów Azji, np. Tajwanu. Nowe rynki musiały zrekompensować straty na chińskim rynku. Tak naprawdę w tym miejscu niezbyt mijano się z prawdą. Pominięto tylko jedną rzecz. W 2020 r. import z Chin wynosił 1 mld 340 mln dolarów. W 2022 r. import

wzrósł o 56 proc. i sięgnął 2,09 mld dolarów. Problem polega na tym, że importowano nie bezpośrednio do Litwy. Towar był dostarczany przez Finlandię, Belgię, Niemcy, Polskę. Biorąc pod uwagę bardzo preliminarne obliczenia, to nakłady logistyczne wzrosły o 7 proc. – tłumaczy „Kurierowi Wileńskiemu” Kęstutis Černeckas z Wileńskiej Izby Handlu, Przemysłu i Rzemiosła.

Co w rzeczywistości oznacza wzrost nakładów logistycznych? – Te wydatki spadły na litewskich konsumentów, którzy nabyli te towary. Można powiedzieć, że samo państwo wygrało na tym, ponieważ zwiększyły się wpływy VAT. Niemniej, jeśli połączymy 249 mln dolarów, które stracili eksporterzy do Chin, i 273 mln dolarów więcej za import, ujrzymy tę stratę: ponad 520 mln dolarów – wyjaśnił Černeckas.

Z danych MSZ RL wynika, że w 2021 r. Chiny były 12. partnerem handlowym Litwy. Obrót był na poziomie 1,8 mld euro. Eksport do Chin wynosił 228 mln euro, natomiast z Chin na Litwę importowano towarów na sumę 1,8 mld euro. W minionym roku eksport zmniejszył się do sumy 97 mln euro, natomiast import pozostał w granicach 100 mln euro.

Kto stracił

Janulevičius zaznaczył w rozmowie z agencją informacyjną, że najbardziej stracił litewski sektor żywnościowy. Na rynek państwa środka nie trafiają już litewska żywność i napoje. Černeckas dostrzega inną tendencję. – Jeśli spojrzymy na strukturę eksportu z roku 2022, to z tych 103 mln euro 90 proc. stanowili eksporterzy miedzi, mebli i materiałów budowlanych. Eksport miedzi stanowił prawie 40 mln. Widzimy więc, że pewne surowce i materiały w spowolnionym tempie wędrują do Chin. Natomiast towary wyprodukowane na Litwie nie są eksportowane albo prawie nie eksportowane – martwi się przedsiębiorca. O ile jeszcze przed rokiem retoryka z obu stron była bardzo ostra, o tyle w ostat-

nim czasie uspokoiła się. Część ekspertów sądzi, że obie strony nie chcą się głębiej pograżać.

Kęstutis Černeckas nie widzi jednak szans, aby w najbliższej przyszłości relacje gospodarcze między Litwą a Chinami powróciły do poziomu z roku 2020. – Eksport zmniejszył się trzykrotnie i nie ma żadnych opcji, żeby zaczął wzrastać. Dopóki to nie zostanie załatwione na szczeblu dyplomatycznym, nie widzimy żadnych możliwości rozwijania eksportu z Litwy do Chin – podkreślił przedstawiciel izby.

Sytuacja nie jest zła

Rozmówca „Kuriera Wileńskiego” zaznacza, że relacje z Chinami nie będą miały większego wpływu na rozwój gospodarczy kraju. Przeorientowanie litewskich podmiotów na inne rynki już się dokonuje i te tendencje będą wzrastały. – To jest kwestia czasu. Wzrósł eksport do Tajwanu. W 1998 r., kiedy Litwa straciła rynek rosyjski, w niektórych firmach spadek był nawet o 60 proc. Jednak po pewnym czasie udało się odbić. Biznes Litwy zwrócił się w stronę Zachodu. Teraz zysk tych firm wzrósł kilkadziesiąt razy. A więc można zrekompensować straty na chińskim rynku, wchodząc na nowe rynki. Trzeba tylko pamiętać, że ten konflikt spowodował straty nie tylko dla eksporterów, ale uderzył też w litewskich konsumentów, ponieważ pociągi i samoloty z towarem nie zatrzymują się na Litwie. Dodatkowe wydatki na transport są wliczane w cenę, którą pokrywa ostateczny konsument – nie kryje Kęstutis Černeckas.

Ośrodek prezydencki uważa, że mimo pewnych zawirowań kryzys w relacjach z Chinami nie miał większego wpływu na życie w kraju.

„Pokłócić się z Chinami i nic w zamian nie otrzymać – to niezrozumiałe. Oczywiście otrzymujemy surowce z innych regionów. Mówimy o tych surowcach, które są potrzebne do pomyślnego rozwoju biznesu Litwy. Przeorientowanie się nastąpiło. Czy to było zgodne z planem? To zależy, co komu się udało. Niemniej widzimy, że sytuacja nie jest zła” – powiedziała przed kilkoma tygodniami doradczyni Litwy prezydenta Asta Skaisgirytė. ■



Spółeczeństwo w Mołdawii jest spolaryzowane: połowa ludności popiera proeuropejski kurs rozwoju kraju, połowa – prorosyjski.

OGROMNIE WAŻNE BYŁO SPOTKANIE prezydenta USA Joego Bidena z prezydent Mołdawii Maią Sandu w Warszawie 21 lutego, jak też jej rozmowa z prezydentem RP Andrzejem Dudą. To pokazuje rolę, jaką od dłuższego czasu odgrywa Polska we wspieraniu dążenia Mołdawii do struktur europejskich.

Rosja próbuje otworzyć mołdawski front

Agresywna polityka Rosji już skłoniła dwa tradycyjnie neutralne państwa Europy do zawnioskowania o członkostwo w NATO. Czy do Finlandii i Szwecji dołączy też Mołdawia? Prozachodnie władze muszą być bardzo ostrożne, bo Rosja ma duże wpływy w kraju nad Dniestrem. Sprzymierzeńcem w drodze na Zachód, oprócz bliskiej kulturowo, językowo i historycznie Rumunii, jest przede wszystkim Polska.

Antoni Rybczyński

Znacząca była obecność prezydenta Mołdawii Mai Sandu w pierwszym rzędzie, siedzącej obok polskiej pary prezydenckiej, podczas przemówienia Joego Bidena w Warszawie 21 lutego. Znaczące były słowa prezydenta

USA o Mołdawii. Ogromnie ważne zaś spotkanie Bidena z Sandu w stolicy Polski, jak też rozmowa mołdawskiej liderki z prezydentem Andrzejem Dudą. To pokazuje rolę, jaką od dłuższego czasu odgrywa Polska we wspieraniu dążenia

Mołdawii do struktur europejskich. Nie tylko w sferze doradczej czy we wsparciu na arenie dyplomatycznej. Wszak w ubiegłym roku, gdy Gazprom zakręcił kurek Mołdawii, z gazową pomocą pospieszyła właśnie Polska. Zresztą

właśnie od bezpieczeństwa energetycznego ruszył proces uniezależniania się Mołdawii od Rosji.

Front gazowy

Przez większość trzech dekad po uzyskaniu niepodległości Mołdawią rządziły siły prorosyjskiej lewicy i powiązanych z Moskwą oligarchów. Nic dziwnego, że kraj ten, podobnie jak Białoruś, kompletnie uzależnił się energetycznie od Rosji. Nie tylko kontraktami oznaczającymi 100 proc. importu od Gazpromu, lecz także przez dopuszczenie Rosjan do własnego sektora gazowego, gazociągów, spółek, infrastruktury.

Firma, która ma monopol na krajowym rynku gazu, to Moldovagaz, a w niej dwie trzecie udziałów ma Gazprom (od 1999 r.). Niedawno ujawniony audyt, przeprowadzony przez mołdawski trybunał obrachunkowy, ujawnił nieprawidłowe wydatki w wysokości ponad 100 mln euro w latach 2011–2021. Chodzi głównie o wątpliwe inwestycje i tuszowanie długów Naddniestrza. Separatystyczne „państwo” od ponad 15 lat nie płaci Gazpromowi i od tego czasu zgromadziło dług w wysokości ponad 9 mld dolarów. Darmowy rosyjski gaz utrzymuje gospodarkę separatystycznego reżimu na powierzchni.

Nic dziwnego, że bezpieczeństwo gazowe było pierwszym poważnym polem bitwy prozachodnich władz z Gazpromem, który tradycyjnie wykorzystuje dostawy gazu jako narzędzie presji politycznej. W październiku 2022 r. rosyjska spółka ograniczyła o 30 proc. wolumen dostaw gazu do Mołdawii, natomiast do grudnia ta wielkość zmniejszyła się o 56 proc. W styczniu 2023 r. Mołdawia otrzymała od Gazpromu tylko 40 proc. zakontraktowanych dostaw gazu ziemnego. Odpowiedzią Kiszyniowa jest redukcja uzależnienia gazowego od Rosji. Mołdawia (bez Naddniestrza) w styczniu zdołała zmniejszyć zapotrzebowanie na rosyjski gaz o 48 proc. w porównaniu ze styczniem 2022 r. W porównaniu z grudniem 2022 r. zużycie spadło o 5,6 proc.

Jednocześnie Mołdawia deficyt gazu zaczęła zmniejszać importem surowca z Bałkanów i Azerbejdżanu – za

pośrednictwem gazociągów Jassy-Kiszyniów i Transbałkańskiego. W pierwszych dniach lutego uruchomiony został też tzw. wirtualny rewers na połączeniach systemów gazociągowych Ukrainy i Mołdawii, co zwiększa bezpieczeństwo obu krajów.

Gra geopolityczna

Skoro Moskwie nie udało się rzucić Mołdawii na kolana na polu energetycznym, to używane są inne narzędzia. W ostatnich tygodniach pojawiło się dużo informacji o planach zamachu stanu, o próbach zajęcia lotniska w Kiszyniowie, generalnie o spiskowaniu w celu zastąpienia władz prozachodnich władzami prorosyjskimi. Odpowiedzią Mołdawii jest zmiana rządu i zacieśnienie współpracy bezpieczeństwa z USA i Ukrainą. To wywołało historyczne reakcje Moskwy mówiącej, że lada moment Ukraina zaatakuje separatystyczne Naddniestrze i stacjonujące tam oddziały rosyjskie.

Parlament Mołdawii zatwierdził dopiero co nowy rząd, mimo protestów prorosyjskiego bloku opozycyjnego komunistów i socjalistów. Premierem został Dorin Recean, do niedawna sekretarz Rady Bezpieczeństwa i doradca prezydent Mai Sandu w sprawach obrony i bezpieczeństwa narodowego.

Kluczowym powodem przetasowań w rządzie było to, że stary gabinet, działający od samego początku w trybie kryzysowym (najpierw pandemia covid-19, potem wojna na Ukrainie), koczował się wyborcom z rosnącymi cenami gazu i prądu, wysoką inflacją i spadkiem poziomu życia. A to źle wpływało na notowania Sandu i rządzącej Partii Akcji i Solidarności (PAS). Według lutowego sondażu Instytutu Rozwoju i Inicjatyw Społecznych, najwięcej głosów uzyskałby blok komunistów i socjalistów – 25,2 proc., PAS – 22,7 proc., a Partia Szor – 8,1 proc.

Koniec neutralności?

Spółeczeństwo w Mołdawii jest bardzo spolaryzowane: połowa ludności popiera proeuropejski kurs rozwoju kraju, połowa

– prorosyjski (Putin cieszy się w tym kraju dużą popularnością dzięki rosyjskim kanałom telewizyjnym). I Moskwa wykorzystuje takie nastroje, usiłując destabilizować sytuację w kraju.

Wiosną ub.r. doszło do serii prowokacji i aktów sabotażu, zaś od lata Kiszyniowem co chwilę wstrząsają uliczne protesty organizowane i finansowane przez Partię Szor, której liderem i sponsorem jest Ilan Szor, skazany za ogromne malwersacje finansowe oligarcha związany z FSB, ukrywający się w Izraelu. Dodatkowo zagrożenie destabilizacją sytuacji w kraju zwiększają czynniki naddniestrzańskie i gagauski.

W Gagauzji, gdzie nastroje prorosyjskie są silne, a lokalne autonomiczne władze mają bliskie związki polityczne i biznesowe z Moskwą, już w zeszłym roku doszło do antyrządowych demonstracji. W Gagauzji aktywne są rosyjscy agenci. Jeśli chodzi o Naddniestrze, to stacjonują tam rosyjskie „siły pokojowe”, a sama nieuznawana republika dysponuje armią, której wielkość jest porównywalna z siłami zbrojnymi Mołdawii.

Mołdawia przygotowuje się na wiele scenariuszy, w tym na atak ze strony Rosji. Jednak mołdawska armia jest mała i niedostatecznie wyposażona. Kraje NATO zgodziły się na zwiększenie wsparcia, a w samym kraju toczy się debata o konieczności rezygnacji z zapisanego w konstytucji statusu neutralności.

Problem polega na tym, że władze rozumieją, iż neutralność nie uchroni kraju przed agresją, ale większość społeczeństwa, patrząc na świat oczami rosyjskich kanałów telewizyjnych, nie chce, aby kraj przystąpił do Sojuszu Północnoatlantyckiego. To wpływało i wpływa na politykę władz. Powód zainteresowania Moskwy zmianą władzy w Kiszyniowie jest jasny. Powstanie nowego konfliktu w regionie w sąsiedztwie Ukrainy to zwiększenie zagrożenia na jej południowo-zachodnich granicach, co przyczyni się do rozproszenia sił zarówno ukraińskich, jak i Zachodu w przeciwdziałaniu rosyjskiej agresji. A jeśli proeuropejskie przywództwo Mołdawii zostanie zastąpione prorosyjskim, pozwoli to Putinowi również pochwalić się Rosjanom jakimś sukcesem w polityce zewnętrznej.



JESTEM NA SKRAJU ŁEZ. Po pierwszym skoku pomyślałem: „Jezu Maria, dopiero trzynasty. Nic z tego nie będzie”. A drugiego skoku nie pamiętam. Nie wiem, co powiedzieć – komentował swój wyczyn po zawodach 25 lutego w słoweńskiej Planicy mistrz świata Piotr Żyła.

Garbik, fajeczka i złoty medal

Piotr Żyła obronił tytuł mistrza świata w skokach narciarskich. Zawodnik z polskiego Cieszyna wyróżnia się zarówno na skoczni, jak i poza nią.

Szymon Dudek

U lubieńcem kibiców w Polsce został nie tylko dzięki sukcesom na skoczniach, ale i sposobowi bycia. Piotr Żyła to naturszczyk. Przed kamerą zachowuje się tak samo jak z kumplem na piwie. A przede wszystkim jest utytułowanym sportowcem – właśnie po raz drugi został mistrzem świata w skokach narciarskich. Warszawski dziennik „Przegląd Sportowy” po triumfie w Planicy poświę-

cił mu okładkę z wymownym tytułem: „Polska żyła złota”.

Skoczkowie i ptaki

Zanim zaczniemy wyliczać sukcesy Żyły, to najpierw poznajmy go jako barwnego rozmówcę, na którego wypowiedzi z uśmiechem czekają dziennikarze i kibice. No bo jak Żyła wyjaśnia techni-

kę skakania? – Teraz to jest tak: dupka na buty, garbik i fajeczka. To idzie tak: dupka na buty to przysiad zaraz po ruszeniu z progu, garbik to taka moja mocno skulona sylwetka na rozbiegu, a fajeczka to szybki mocny wyprost po wyjściu z progu – opisywał po konkursie Pucharu Świata. Innym razem mówił: – Ptaki też machają. Próbuje robić to samo. Testuję i zobaczymy. Jak to opanuję, to łojej...

Albo opis jednego ze skoków: – Wyleciałem z progu, myślę, o kurde, nic z tego nie będzie, bo coś mnie jakby za dupę złapało. Ale leciałem, leciałem, leciałem i widzę ostatnią czerwoną linię. Jeszcze trochę mnie rzuciło, to wylądowałem, i to telemarkiem, bo to przecież nie było aż tak daleko.

Z kolei po zawodach w Engelbergu, gdzie zajął trzecie miejsce, tłumaczył na gorąco: – Jeszcze nie wiem, co się dzieje. Cieszyć to się pewnie będę wieczorem, jak piwo będę miał przy sobie. Fajnie, tak miało być! Ten pierwszy skok to był z takiej lepszej kolekcji. Drugi też był w porządku, ale jak wyleciałem, to mnie gdzieś przysała. Myślę sobie wtedy: ojej, ojej! Co ja takiego narobiłem?

Następca Małysza

Żyła jest efektowny przed mikrofonami, ale to nie może przyćmić jego sportowej formy. 35-letni skoczek z Cieszyna to siedmiokrotny medalista mistrzostw świata (w 2021 r. i teraz w Planicy stawał na najwyższym stopniu podium), trzykrotnie startował też na igrzyskach olimpijskich, ale z nich wracał bez medalu. Jego talent do skakania odkrył Jan Szturc, pierwszy trener Adama Małysza. I właśnie na fali jego sukcesów szukał następców, a dzieciom zadawał podobne pytania: „Czy chcesz skakać tak jak Adam?”. Ośmioletni Żyła był wśród tych, którzy odpowiedzieli, że tak. – Świetnie jeździł na nartach i znakomicie radził sobie na obiekcie K-17 w Wiśle-Centrum. W odróżnieniu od Adama, który upadł po lądowaniu na siódmym metrze, Piotrek ustąpił swój pierwszy w życiu skok – ocenił jego początki Szturc. Gdy minęło kilka lat i Żyła trafił do reprezentacji Polski, startował z tym, w którego ślady miał iść. Małysz docenił jego talent. – Ma znacznie lepszy wyskok ode mnie i fizycznie jest też dużo bardziej sprawny. Jeśli on z tego wykorzystaby na skoczni chociaż 60 proc., to myślę, że stać go na walkę o podium – mówił Małysz na zakończenie kariery, gdy miał wskazać tych, którzy mogą stać się jego następcami. Z różnych powodów Żyła nie mógł jednak uwolnić swojego potencjału. To się zmie-



ZŁOTEGO MEDALISTĘ z Planicy komplementował Thomas Thurnbichler, austriacki trener, który od tego sezonu prowadzi reprezentację Polski: Piotr wykonał świetną pracę i zasłużył na ten sukces.

niło wraz z przyjściem do kadry Stefana Horngachera, który od marca 2016 r. trenował polskich skoczków. Austriacki trener zmodyfikował pozycję najazdową Żyły, zwaną garbikiem, która przez wielu była uważana za nieefektywną. Skoczek z Polski zaczął się liczyć na światowych skoczniach.

– Nie miałem nic do gadania. Trener kazał, a ja zrobiłem – mówił Żyła o zmianach.

– On sam to zrobił, ja mu tylko pokazałem drogę. To jego zasługa – odpowiadał Horngacher.

Wyskładany na belce

Najnowszy sukces w Planicy jest tym bardziej cenny, że pierwszą serię w konkursie Żyła skończył na 13. miejscu. Chyba tylko on mógł wierzyć, że w drugiej wskoczy na pierwsze miejsce.

– Jestem na skraju łez. Po pierwszym skoku pomyślałem: „Jezu Maria, dopiero trzynasty. Nic z tego nie będzie”. A dru-

giego skoku nie pamiętam. Brak mi słów. Nie wiem, co powiedzieć – przyznawał Żyła, o którym dziś z reprezentacji Polski skoczków narciarskich sponsorowanej przez Orlen mówi się najczęściej, ale przecież są w niej jeszcze Kamil Stoch czy Dawid Kubacki.

Złotego medalistę komplementował Thomas Thurnbichler, austriacki trener, który od tego sezonu prowadzi reprezentację Polski.

– Piotr wykonał świetną pracę i zasłużył na ten sukces. Po pierwszej serii wierzyłem w to, że konkurs może się dla nas zakończyć medalem. Moi podopieczni skakali bardzo dobrze, a straty w okolicach 5 czy 6 pkt to bardzo mało. To tylko trzy metry, które równie dobrze można nadrobić wysokimi notami za styl. Co więcej, nie mieliśmy szczęścia w pierwszej serii do warunków. W drugiej to się odwróciło. Piotrek miał korzystny wiatr i perfekcyjnie to wykorzystał. Znakomicie też wylądował. Obronił tytuł i nadal jest mistrzem świata – cieszył się Thurnbichler.



„Wielki Post jest czasem prawdy. Zaiste, wezwany przez Kościół do modlitwy, pokuty i postu, do wewnętrznego i zewnętrznego ogołocenia z siebie, chrześcijanin staje przed Bogiem i uznaje się za tego, kim jest, odkrywa siebie na nowo. Pamiętaj, człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz” – św. Jan Paweł II.

5 marca 2023 r.
II niedziela Wielkiego Postu



Agnieszka Mazur

Z EWANGELIĄ W SERCU KOMENTARZ BIBLIJNY

Dzisiejsza Ewangelia ukazuje scenę przemienienia Jezusa, która dokonała w trudnym dla apostołów momencie. Chwilę wcześniej Jezus im zapowiedział, „że musi iść do Jerozolimy i wie-

le cierpieć od starszych i arcykapłanów, i uczonych w Piśmie; że będzie zabity i trzeciego dnia zmartwychwstanie” (Mt 16, 21). Jednocześnie wskazał im bardzo bezpośrednio, że „jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladować”. (Mt 16, 24–25). Uczniowie z pewnością przeżywali niepokój i lęk. W Wielkim Poście jesteśmy zaproszeni przez Kościół na dwie góry: Tabor i Gologotę. Góra z dzisiejszej Ewangelii symbolizuje nadzieję, radość i pociechę duchową; Gologota natomiast cierpienie, krzyż i śmierć. Dziś możemy zobaczyć, jak te dwie góry wzajemnie się przenikają. Bez chwały Jezusa ukazanej na Taborze trudno podjąć jest krzyż Gologoty; zaś bez krzyża nie ma chwały Zmartwychwstania. Krocząc za Jezusem, potrzebujemy pogodzić się z tym, że do-

świadczamy w naszym życiu radości i chwały Taboru, ale także cierpienia, upokorzenia i umierania własnego „ja”, które nierozdzielnie łączy się z Gologotą. W naszym życiu Bóg może nas doświadczyć radością, pokojem i miłością, ale także ciemnością, udręką, samotnością, bólem i cierpieniem. I dlatego Jezus umacnia nas doświadczeniem własnego przemienienia, byśmy w chwilach próby i cierpienia trwali na krzyżu obok niego samego. Pozostanie z Bogiem na górze wydaje się być dobrą perspektywą, jednak mimo iż jest to doświadczenie piękne, to też jest chwilowe. Po nim potrzebujemy zejść w dolinę naszej codzienności, krzyża i słabości. Idziemy w nie z doświadczeniem bliskości Boga, które jest naszym umocnieniem. „Spotkanie z Bogiem na modlitwie skłania nas znów do »zejścia z góry« i powró-

CZYTANIA NA NIEDZIELĘ: RDZ 12, 1-4A; 2 TM 1, 8B-10; MT 17, 1-9

cenia na dół, na nizinę, gdzie spotykamy licznych braci i siostry obciążonych trudami, chorobami, niesprawiedliwością, ignorancją, ubóstwem materialnym i duchowym. Tym naszym braciom, którzy przeżywają trudności, mamy nieść owoce naszego doświadczenia Boga, dzieląc się otrzymaną łaską” – mówi nam papież Franciszek.

ZATRZYMAJ SIĘ

W naszym cyklu „Zatrzymaj się” rozważamy siedem słów Jezusa na krzyżu. Drugie z nich, wypowiedziane na krzyżu, w momencie nawrócenia jednego ze złoczyńców, brzmi: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23, 43). Jezus wisi na krzyżu w towarzystwie dwóch złoczyńców, jednak ich myślenie od siebie się różni. Jeden z nich domaga się udowodnienia mesjańskiej tożsamości Jezusa, a przez to ocalenia siebie od śmierci na krzyżu: „Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas” (Łk 23, 39). Jego wypowiedź nie jest wyznaniem wiary, lecz sposobem złorzeczenia Jezusowi. Drugi natomiast, upominając urągającego współtowarzysza, ze skrucą wyznaje swoje winy. „My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23, 41). Dobry łotr – jak nazywa go tradycja – wyznaje swoją wiarę w Jezusa jako prawdziwego Mesjasza. W zamian za to Jezus tego dnia pozwala mu się cieszyć obecnością w raju. Widzimy, jak prawda wyzwala człowieka. Szczera skrucha, nawet w ostatniej chwili życia, sprowadza na człowieka Boże miłosierdzie. Nawet największy grzesznik może się więc nawrócić w ostatniej chwili i jeśli wzbudzi w swoim sercu żal, nie będzie potępiony. Nie można samemu wrócić do raju, bo do niego trzeba być wprowadzonym, a nikt inny nie jest w stanie tego dokonać, jak tylko Jezus – nowy Adam. Jak pisze św. Ambroży z Mediolanu: „Obfitsza jest okazana łaska niż uczyniona prośba”. Jezus, jak w czasie głoszenia Królestwa Bożego, tak i teraz – odpowiada hojnością, która przewyższa prośbę: „Dziś będziesz ze Mną”. Chrystus, wisząc na krzyżu, wzywa do nawrócenia. To wezwanie wybrzmia-

Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba oraz brata jego, Jana, i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto ukazali się im Mojżesz i Eliasz, rozmawiający z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!» Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlekli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się!» Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa. A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im, mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie».

ło już na początku jego publicznej misji. Jednak teraz, oprócz słów wzywa swoim cierpieniem, nieludzkim oszpecceniem i przede wszystkim miłością, która wypełnia się w momencie jego śmierci. Wielkopostna *metanoia* to głęboka i całkowita przemiana wewnętrzna oraz odnowa całego człowieka: sposobu myślenia, postępowania, stylu życia i kochania. Dopiero gdy stajemy w prawdzie o nas i naszym grzechu, otworzymy się na Bożą miłość i ją przyjmujemy, możemy na nowo cieszyć się zbawieniem urzeczywistnionym w Chrystusie, który „uniżył samego siebie stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2, 8).

ROZPAL WIARĘ

Jedynie Chrystus jest drogą modlitwy chrześcijańskiej. Zawsze modlimy się „w imię” Jezusa, niezależnie od tego, czy

nasza modlitwa jest wspólnotowa, czy osobista, słowna, czy wewnętrzna. Modlitwa Kościoła, karmiona słowem Bożym i celebracją liturgii, uczy nas modlitwy do Pana Jezusa. Nawet jeśli jest skierowana do Ojca, we wszystkich tradycjach liturgicznych zawiera jednak formy modlitwy skierowane do Chrystusa. Imię Jezus jest imieniem, które zawiera wszystko, właśnie to imię Syn Boży otrzymuje w swoim Wcieleniu. Usta człowieka nie są w stanie wypowiedzieć Boskiego Imienia, ale Słowo Boże, przyjmując nasz człowieczeństwo, powierza je nam i możemy wzywać Boga imieniem Jezus, tłumaczonym jako „Bóg zbawia”. Modlić się, mówiąc: „Jezus”, oznacza wzywać go, wołać do niego w nas. Tylko jego imię zawiera Obecność, którą oznacza. Wzywanie świętego imienia Jezus jest najprostszą drogą nieustannej modlitwy (por. KKK 2664–2667)

BLIŻEJ PAPIEŻA FRANCISZKA

W ubiegłą niedzielę, na początku Wielkiego Postu, który jest czasem szczególnej walki duchowej, Ojciec Święty przypomniał, aby nie dyskutować z diabłem. Nawiązując do sceny kuszenia Jezusa na pustyni, Franciszek przypomniał, że diabeł próbował sparaliżować jego misję jednania trucidną przywiązania do rzeczy materialnych, nieufności wobec Boga i pragnienia władzy. Tak samo dziś postępuje wobec nas. Jednak od Jezusa, jak wskazał papież, możemy się uczyć sposobu zwyciężania pokus. „Nie rozmawia z diabłem, nie prowadzi z nim negocjacji, ale odpiera jego insynuacje dobrotczynnymi słowami Pisma Świętego. Jest to zaproszenie także dla nas: z diabłem się nie dyskutuje, nie negocjuje, nie dialoguje! Nie pokonuje się go, negocjując z nim, ale przeciwstawiając się jemu Słowem Bożym. W ten sposób Jezus uczy nas bronić jedności z Bogiem i między sobą przed atakami sprawcy podziałów”. (vaticannews.va)

ZIARNO WIARY
PROGRAM KATOLICKI

AUDYCJA JEST EMITOWANA
W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O GODZ. 8:00

ZNAD WILII
103.8FM



OŚWIETLENIE ULICY W GMINIE NIEMIEŻ.

W kolejnych gminach rejonu wileńskiego pojawi się nowoczesne oświetlenie uliczne

W celu zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańców po zmroku oraz zmniejszenia zużycia energii elektrycznej, potrzebnej do oświetlenia ulic, Samorząd Rejonu Wileńskiego w 2020 r. rozpoczął realizację projektu modernizacji oświetlenia ulicznego. Obecnie energooszczędne lampy uliczne oświetlają już ulice na terenie 5 gmin i pojawiają się w kolejnych 10 gminach.

Projekty modernizacji oświetlenia ulicznego są finansowane z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Samorząd Rejonu Wileńskiego pokrywa około 50 proc. wszystkich kwalifikowalnych kosztów projektu. W pierwszym etapie projektu przeprowadzono już modernizację oświetlenia ulicznego w gminach Mickuny, Niemież i Rudamino. Stare i nieefektywne lampy zostały zastąpione nowoczesnymi lampami LED. Jeszcze w pierwszej połowie tego roku prace będą wykonane w gminach Pagiry i Rzesza. Wszystkie roboty pierwszego etapu kosztują ok. 1,6 mln euro. Samorząd przeznaczył na ten cel 0,8 mln euro.

Projekt modernizacji oświetlenia ulicznego ruszył także w innych gminach. Samorządowi udało się pozyskać dofi-

ansowanie na modernizację infrastruktury oświetleniowej w kolejnych 10 gminach (drugi etap). W ramach projektu odnawiane jest oświetlenie poprzez wymianę starych lamp i instalowanie nowoczesnych lamp LED, wymieniane są stare wsporniki, kable i instalowane nowe na terenach gmin: Bezdany, Bujwidze Dukszty, Czarny Bór, Kowalczuki, Mariampol, Miedniki, Niemenczyn, Rukojnie i Szaterniki.

Prace zostały już zrealizowane w gminach Bujwidze i Kowalczuki, a obecnie prowadzone są roboty w gminach Rukojnie i Szaterniki. W pozostałych gminach trwają jeszcze przetargi na wykonanie prac.

W sumie w drugim etapie projektu zostanie zmodernizowanych lub nowo zainstalowanych ponad 1900 lamp,

które zostaną zastąpione oszczędnymi lampami LED. Na prace przeznaczono 2,5 mln euro. Ze środków projektu zostaną sfinansowane wszystkie koszty modernizacji istniejącego systemu oświetlenia ulicznego, takie jak wymiana lamp, odnowienie lub wymiana podpór itp.

Samorząd Rejonu Wileńskiego dokłada starań, aby infrastruktura publiczna rejonu była bezpieczna i odpowiadała potrzebom mieszkańców, i czyni to w miarę możliwości finansowych. Coraz więcej środków przeznaczanych jest na oświetlenie uliczne z budżetu samorządu i wykorzystywane są wszelkie możliwości pozyskania dofinansowania z funduszy państwa i Unii Europejskiej.

W latach 2019–2022 na instalację i modernizację oświetlenia ulicznego w re-

jonie wileńskim zainwestowano ok. 8,3 mln euro. W 2023 r. z budżetu Samorządu Rejonu Wileńskiego na modernizację i montaż oświetlenia przeznaczono ok. 2,5 mln euro, w tym roku – 2,9 mln euro.

Warto podkreślić, że Samorząd Rejonu Wileńskiego zarządza 2,5 tys. km dróg publicznych o znaczeniu lokalnym. Jest to jedna z największych sieci dróg lokalnych w całym kraju. Niemala część dróg i ulic w rejonie wileńskim należy do dróg o znaczeniu państwowym, których oświetleniem i remontem zajmuje się Dyrekcja Dróg Samochodowych. Samorząd w miarę swoich możliwości finansowych do-

finansowuje projekty Dyrekcji Dróg Samochodowych. Na przykład w 2022 r. zrealizowano znaczący projekt na odcinku drogi o znaczeniu państwowym Wilno–Szumsk. Mimo że prace remontowe zostały przeprowadzone i sfinansowane przez Dyrekcję Dróg Samochodowych, Samorząd Rejonu Wileńskiego przeznaczył ponad pół miliona euro na oświetlenie, ścieżki i kanalizację deszczową na tym odcinku.

Samorząd Rejonu Wileńskiego również znacząco przyczynia się do finansowania modernizacji dróg państwowych Bukiszki–Suderwa–Dukszty i Nowa Wilejka–Rudamino–Wojdaty. Planowa-

ny jest remont kapitalny ponad 8-kilometrowego odcinka drogi Bukiszki–Suderwa–Dukszty. Na tym odcinku powstaną również ścieżki piesze i rowerowe, oświetlenie oraz kanalizacja deszczowa. Samorząd dołoży do projektu ok. 400 tys. euro.

Ważny projekt oświetleniowy w 2019 r. został zrealizowany w Niemenczynie. Starostwo, korzystając z możliwości partnerstwa z sektorem prywatnym (model ESCO), zmodernizowało miejskie oświetlenie uliczne, wymieniając źródła światła na lampy LED.

Thum. L24.lt

Obradowali radni rejonu wileńskiego

24 lutego odbyło się posiedzenie Rady Samorządu Rejonu Wileńskiego. Radni przyjęli 22 uchwały.

Radni zaaprobowali inicjatywę utworzenia herbu dla gminy Sużany. Proces utworzenia herbu został zainicjowany przez gminę Sużany. Gmina posiada wyjątkowe walory przyrodnicze – jeziora, rzeki i lasy. W herbie Sużan proponuje się wykorzystanie elementów związanych z naturą: zwierząt i roślin, żyjących i rosnących w okolicach Sużan i wpisanych do Litewskiej Czerwonej Księgi: bielik, ryś, wydra, liń, saska. Propozycja takiego właśnie wizerunku herbu ukazuje na troskę miejscowej ludności o zachowanie czystych lasów, rzek i jezior dla przyszłych pokoleń. Wstępne szkice herbu Sużany wykonał malarz Rolandas Rimkūnas.

Swoje herby ma obecnie 13 gmin rejonu wileńskiego: Bujwidze, Majszażoła, Miedniki, Mickuny, Niemenczyn, Niemież, Podbrzezie, Rudamino, Szyłany, Rzesza, Suderwa, Zujuny i Kowalczuki. Chęć utworzenia herbu wyraziły też gminy Bezdany i Awizienie.

Rada przedłużyła do 31 grudnia tego roku możliwość bezpłatnych przejazdów dla uchodźców z Ukrainy środkami transportu publicznego w rejonie wileńskim. Obywatele Ukrainy, członkowie ich rodzin oraz bezpaństwowcy mieszkający na Ukrainie, którzy wyjechali z Ukrainy na Litwę w związku z działaniami zbrojnymi

Rosji w ich kraju, będą mogli nadal bezpłatnie podróżować środkami transportu publicznego na terenie rejonu wileńskiego.

W celu realizacji przepisów ustawy o zatrudnieniu RL oraz zapewnienia realizacji funkcji przekazanej przez państwo samorządom – uczestniczenia w przygotowaniu i wdrażaniu środków polityki rynku pracy i programów zatrudnienia mieszkańców – Rada zatwierdziła Program Zwiększania Zatrudnienia Samorządu Rejonu Wileńskiego w 2023 r.

Głównym celem zatwierdzonego programu jest kompleksowe rozwiązywanie problemów dotyczących zatrudnienia mieszkańców z uwzględnieniem ich indywidualnych potrzeb, kwalifikacji i motywacji do pracy, kształtowanie ich umiejętności społecznych i zawodowych, usuwanie przeszkód w zwiększaniu zatrudnienia oraz pomoc w znalezieniu pracy odpowiadającej ich możliwościom, aby umożliwić im powrót na rynek pracy.

Osobom pozbawionym umiejętności społecznych i motywacji do pracy, długotrwale bezrobotnym, z różnymi uzależnieniami, zostanie udzielona indywidualna kompleksowa pomoc.

Osoby wchodzące na rynek pracy będą uczyć się obsługi komputera, zdrowe-

go stylu życia, znajomości finansów itd. Będą mogli zasięgnąć porad m.in. prawnych w zakresie pożyczek, psychologa, doradcy zawodowego, specjalistów ds. zarządzania kryzysowego oraz in. Wszystkie wyżej wymienione usługi dla osób fizycznych dobierane są indywidualnie i dopiero po szczegółowym zbadaniu przyczyn bezrobocia.

Przewidziane są środki: zatrudnienie osoby; wsparcie w miejscu pracy, aby pomóc znaleźć sposoby rozwiązywania problemów w pracy; inne środki mające na celu zatrudnienie danej osoby w celu jej trwałego zatrudnienia. Na realizację programu w tym roku przeznaczono 315,1 tys. euro.

Rada zgodziła się na utworzenie działek – o powierzchni 0,3037 ha i 0,4878 ha – na cele publiczne w Kabiszkach Wielkich (gmina Niemenczyn). Wkrótce w tym miejscu powstanie wygodna, bezpieczna i oświetlona ścieżka dla pieszych oraz uporządkowane zostanie zazielenienie.

Zatwierdzono też utworzenie działki o powierzchni 0,057 ha na cele publiczne we wsi Werusowo (gmina Sużany). Według starosty Sużan Tadeusza Alancwicza już wkrótce w tym miejscu będzie witała mieszkańców i gości tablica z napisem.

Dr Waldemar Wołkanowski

Niestrudzony badacz historii i architektury miasta. O tej stronie poznali go już wlnianie, którzy chcąc zgłębić dzieje swojej stolicy, uczestniczyli w jego wyprawach po mało znanych zakamarkach miasta. Jest też autorem 264-stronicowego przewodnika „Wileńskie ABC. Ludzie – miejsca – historie”. Można z tą książką wyjść na miasto i patrzeć na nie na podstawie przygotowanych przez niego planów: przedwojennego i współczesnego Wilna. Spod jego pióra wyszła również książka o pierwszym prezydencie Polaku Wilna Michale Węśławskim. Waldemar Wołkanowski jest też moderatorem grupy na Facebooku „Wilno” oraz założycielem grupy „Wilno. Obrazki z przeszłości”. Oprócz tego prowadzi spotkania, prelekcje i odpowiada na setki pytań przez poszukujących swoich korzeni i miejsc na mapie Wilna. / FOT. MYKOLAS ALEKNA

Miłość nie zna granic. Miłość do Wilna także

Wilno nie jest rodzinnym miastem pana Waldemara Wołkanowskiego, ale, jak mówi, kocha je najbardziej na świecie i w nim czuje się najlepiej. I zna je bardzo dobrze. Jest żywą encyklopedią Wilna, prawdziwym ekspertem od miasta i jego architektury.



Rozmawiała
Brenda Mazur



Jest Pan „wlnologiem” z Opola. Na pewno Wilniukiem, a może nawet i wlnianinem...

Po części jestem każdym z nich, bo tak się wkomponowałem we współczesne Wilno, że nawet będąc setki kilometrów od niego, to duszą i pracą jestem w Wilnie. Jestem przede wszystkim Wilniukiem, bo mam korzenie wileńskie i głębo zakorzenioną już miłość do Wilna.

Jakie są Pana związki z Wileńszczyzną?

Jestem Wilniukiem kategorii B – to takie moje własne określenie, gdyż jestem potomkiem wlnianina w pierwszej linii. Mój ojciec pochodził z miejscowości Gudele, które były jedną z wielu podwileńskich wiosek położonych niedaleko Karoleinek i Leszczyniaków.

Nie pochodzę z żadnej wielkiej ziemiańskiej rodziny, ale z tzw. drobnej szlachty, która, jak się kiedyś mówiło, została schłopiona, gdyż w pewnym momencie historii nie zdołała się wywieść. Były takie momenty za caratu, że trzeba było udowodnić, że się pochodzi ze stanu szlacheckiego, a jeśli ktoś – z różnych powodów – tych dokumentów nie miał, to zostawał chłopem. Wiązało się to z utratą pewnych przywilejów, a także z obowiązkiem służby wojskowej.

Mój dziadek, Ludwik Wołkanowski, miał własną ziemię. Do 1939 r. dorobił się ok. 17 ha w Gudelach i najbliższej okolicy. Posiadanie tej ziemi stało się poniekąd przyczyną, że w 1945 r. nie zdecydował się wyjechać. Później, w czasach sowieckich, tę ziemię mu jednak odebrano i włączono w obszar sowchozu. Część drogi, którą pokonuje się, idąc z Gudel do Karoleinek w stronę Zwierzynca, pokonywała się przez dawne pola mojego dziadka.

Czy oni podjęli słuszną decyzję, nie wyjeżdżając do Polski w 1945 r. albo później w ramach łączenia rodzin w 1958 r.? Trudno dać jednoznaczną odpowiedź. Czwórka najstarszych dzieci (w tym mój ojciec) układała sobie życie w Polsce, jedna z ciotek w Anglii, a dwaj wujkowie, którzy pozostali w Gudelach, po skończeniu szkoły, zaczęli pracować i założyli swoje rodziny.



ULICA RUDNICKA obiektywem Jana Bułhaka.

Jakie były początki pańskiego „zawilnienia”? Pan to tak uroczo nazywa...

Nie od początku się „zawilniłem”, bo jako dziecko nie rozumiałem i nie mogłem pojąć wielu skomplikowanych spraw. Najważniejsze jednak, że szczęśliwie mogłem przyjeżdżać. Ojciec, mając tam rodziców, mógł się tam udawać, chociaż tylko na zaproszenia. Do dzisiaj mam zachowane takie dokumenty, na których jest wydrukowane, że pobyt może trwać nie więcej niż 30 dób.

Jak Pan zapamiętał Wilno i okolice jako dziecko i młody chłopak?

Zapewne rozczaruję, ale tamte lata nie miały większego wpływu na rozbudzenie ciekawości innej niż tylko chłopięce ciekawości i zabawy. Oczywiście, że z kuzynami jeździliśmy często do Wilna, ale jedynym plusem tych wypadów było wtedy poznawanie topografii miasta. Pamiętam, jak wysiadaliśmy gdzieś koło placu Łukiskiego z autobusu i zaczynało się chodzenie... po sklepach z zabawkami, ze słodyczami, piłem kwas chlebowy, jadłem lody, bywałem na Hali i rynku Kalwaryjskim. Po-

znawałem okolice Ostrej Bramy i Góry Zamkowej, ale nic więcej. Owe letnie, miesięczne pobyty to było raczej takie „gulanie” – przyjemności wakacyjnych szaleństw i pełne obcowanie z cudowną przyrodą, jaka charakteryzuje okolice Gudel.

Wszystko zaczęło zmieniać się wraz z wiekiem. Dorastałem, czytając „Imperium” Ryszarda Kapuścińskiego i inne książki wytyczające pogląd, zacząłem inaczej postrzegać pewne sprawy. Mając 17, 18 lat, zacząłem jeździć już sam i wtedy zacząłem inaczej patrzeć na miasto, podkochując się coraz bardziej w nim, aczkolwiek, muszę powiedzieć uczciwie, koledzy w szkole podśmiewali się ze mnie, że jeżdżę do Związku Sowieckiego. Przestałem się tym przejmować, bo wtedy już inaczej patrzyłem na Wilno i na „swoje” Gudelę, pięknie położone wśród zieleni, z wijącą się rzeczką Suderwianką i pobliską Wilią, gdzie łowiliśmy ryby i wyprawialiśmy się na rowerowe lub motocyklowe rozpoznawanie terenu.

Niestety, na początku lat 80. miałem przerwę w odwiedzaniu Wilna. W Polsce działy się wtedy ważne sprawy, którymi pochłonięty był niemal każdy Polak. To były czasy Solidarności i nie



ULICA KLACZKI w dzielnicy żydowskiej w obiektywie Mojżesza Worobiejczyka.



NA ROSSIE – za murem widoczne kolumbarium.



WILNO sfotografowane przez Henryka Poddębskiego w 1937 r.



WIDOK NA MOST ZWIRZYŃSKI ok. 1910 r.

było szans na otrzymanie zaproszenia. Byliśmy ludźmi z zepsutego Zachodu, skrzywienymi politycznie, a tym samym uznawanymi za niebezpiecznych. Po dłuższej przerwie, w 1989 r., pojechałem znów. Tym razem zabrałem żonę i dzieci. Wtedy jeszcze żyła moja cudowna babcia Stefania, co było ważne dla niej i jej polskich prawników. Kiedy ruszyliśmy zwiedzać Wilno, zrozumiałem, jak bardzo tęskniłem za tym kochanym miastem. Pamiętam doskonale ten wyjazd, gdyż musiałem jakoś naocznie przedstawić Wilno moim bliskim, opowiedzieć coś o nim, wytłumaczyć moją nostalgię. Było to ważne dla mnie, aby zrobić to najlepiej jak umiem, bo oni tym abstrakcyjnym Wilnem żyli całe lata, to Wilno było u nas w mieszkaniu, w Opolu na co dzień. Okazało się niestety, że niewiele wiem, że ta moja miłość nie jest poparta adekwatną wiedzą, że chodziłem z nimi po Starym Mieście, świetnie orientując się topograficznie, ale to było za mało... Nie mogłem nadać żadnej narracji do tego, co im pokazywałem. Zapewne wielu się ze mną zgodzi, ale w tym czasie Wilno też nie prezentowało się dobrze, było takie jakieś szare. Większość domów wymagała remontów, nieuporządkowane ulice i widok tych sowieckich żołnierzy zachowujących się w taki butny, władczy

sposób. Zaczęło mnie to drażnić i był to drugi z powodów, aby poznać historię tego miasta. Nastąpiła kolejna dłuższa przerwa w kontakcie z Wilnem – Polska i Litwa przechodziły metamorfozy ustrojowe. Wtedy jednak, w połowie lat 90., zacząłem poszukiwać owej wiedzy, o której mówiłem wcześniej. Książek na temat Wilna było jeszcze niewiele, wiedza szkolna prawie żadna, dokładniejszych informacji z tamtej strony granicy nie było, no i internet raczkował. Moją pierwszą poważniejszą lekturą był reprint wydawanego w okresie międzywojennym „Przewodnika krajoznawczego po Wilnie” autorstwa Juliusza Kłosa. Kupiłem i chyba od tego zaczęło się moje poznawcze „wariactwo”. Od 2000 r. odwiedzałem Wilno coraz częściej. Otwarte granice, poszerzające się kontakty i możliwości poznawania ludzi i rozwijający się internet były bardzo pomocne. Założyłem w tym czasie w Opolu oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej. Nawiązałem m.in. kontakt ze szkołą w Wesołowie, zorganizowałem przyjazd dzieci wileńskich do Opolia, to były takie sympatyczne kontakty. Będąc prezesem oddziału, zacząłem regularnie jeździć na coroczne zebrań do Torunia, gdzie mieści się zarząd główny. Pozna-

łem wspaniałych ludzi, Wilniuków z Torunia, Gdańska, Gorzowa Wielkopolskiego, Poznania i innych miast. Byłem nimi oczarowany, ich stylem bycia, ich sposobem mówienia. Stali się dla mnie źródłem inspiracji i partnerami niekończących się rozmów o Wilnie. Ponieważ w tamtym czasie prowadziłem agencję reklamową (grafik komputerowy to jeden z moich ówczesnych zawodów), wpadłem na pomysł, aby zacząć te wszystkie informacje o Wilnie nanosić na rysowany w programie graficznym przedwojenny plan miasta. No i ten plan rysowany jest do dzisiaj, ciągle uzupełniany i korygowany. Na tym planie mam naniesione nie tylko stare nazwy ulic i numerację domów, ale także nazwiska dawnych właścicieli, nazwy sklepów, biur i instytucji, jakie tam się kiedyś znajdowały, daty budowy i remontów oraz mnóstwo innych danych. Po powrocie do domu „zrzuciłem” w monitor te zdobyte dane. Dzięki zastosowanej technice komputerowej warstwa po warstwie mogę odtworzyć błyskawicznie wszelkie zmiany w topografii, np. przebieg ulic, usytuowanie domów, które już nie istnieją i gdzie powstało coś nowego. Wystarczy kilka kliknięć myszką, abym miał przed oczami – Wilno czasów carskich, Wilno międzywojenne, no i współczesny *Vilnius*. Bardzo

szczegółowo podchodzę do informacji o przedwojennych mieszkańcach, Polakach, Żydach, Litwinach, Rosjanach i innych. Interesują mnie dzieje instytucji: rządowych i municypalnych, organizacji religijnych, społecznych i kulturalnych, przemysł, rzemiosło i handel. Plan, o którym mowa, był jeszcze w powijakach, kiedy już myślałem, że może powinienem go wydać w formie publikacji. Pojechałem z wydrukami planu na kolejne spotkanie Wilniuków do Torunia i tu muszę wymienić dwie osoby: dr. Michała Wazgirda i prof. Sławomira Kalembkę (to ówczesny prezes TMWiZW). Panowie to obejrzeni i powiedzieli, że to bardzo ciekawy projekt. Uświadomili mnie, że ten wiarygodny i unikatowy przewodnik graficzny znacznie zyska na wartości, kiedy ja jako autor będę pełnoprawnym historykiem. Była to iskra. Wróciłem do domu i powiedziałem sobie: „No to do dzieła!”. Studiowanie zajęło kilkanaście lat i uwieńczone zostało tytułem doktora historii.

Stał się Pan zbieraczem starych pamiątek wileńskich, fotografii, dokumentów. Pana mieszkanie to musi być swoiste archiwum.

Zaczęło się od skupowania na aukcjach różnych wileńskich artefaktów. To były

kartki pocztowe, zdjęcia, albumy, plany miasta, przewodniki itp. Ogromny wkład w poszerzenie mojej wiedzy przyniosły moje dłuższe wyjazdy do archiwów litewskich. Początkowo związane to było ze studiami, bo tematem prac – magisterskiej i doktorskiej – było oczywiście Wilno. Między innymi tematem pracy doktorskiej był Michał Węśławski, pierwszy Polak, którego po wyborach władze carskie zatwierdziły na stanowisku prezydenta Wilna. Pełnił ten urząd w latach 1905–1916. To jeżdżenie do archiwów i bibliotek było kluczowe, ale też wiązało się ze żmudnym ślęceniem nad udostępnianymi mi dokumentami oraz prasą. Wyszukiwałem np. w przedwojennych gazetach i przepisywałem (był wtedy zakaz fotografowania) wszelkie dane dotyczące pracy ówczesnej rady miasta i magistratu, bowiem wciąż uważam, że jest to jądro informacji na temat dziejów Wilna. Ślęczałem więc całymi dniami w archiwach, gdyż w latach 2005–2010 nie było jeszcze tak dużo zbiorów zdigitalizowanych jak obecnie. Przepisywałem cierpliwie i tak tworzyła się baza danych, moje *vilnalia*, moje archiwum. Podczas każdego kolejnego przyjazdu do Wilna zacząłem organizować w spotkania członków Grupy Wilno, znajomych i nieznajomych bez ograniczeń.

Nawiązałem też kontakt z Wilnoteką (w 2014 r.). Walenty Wojniłło uznał, że moje wileńskie gawędy warte są trwałszego zarchiwizowania. Kolejne artykuły, które opublikowałem na portalu, stanowią obecnie spory zespół informacji o dawnym Wilnie. Podobnie jest z działalnością w facebookowych grupach. Moje posty są uzupełnieniem artykułów.

Czy Wilno skrywa jeszcze jakieś tajemnice przed Panem?

Jest wiele tajemnic związanych z Wilnem, o których szepce historia. Są tajemnice wielkie i małe. Tych małych tajemnic jest najwięcej i wszystkich poznać jest nie sposób. Mogę powiedzieć, że im więcej wiem, tym paradoksalnie mniej wiem. Tak, Wilno jeszcze wiele w sobie ukrywa...

I urzeka, nas, mieszkańców, turystów, wszystkich tych, którzy wpadają do Wilna, bo ich tu ciągną korzenie, bo są pod nieustającym jego urokiem. Co takiego ma w sobie Wilno?

Wilno ma przede wszystkim niesamowitą historię. Możemy tu oglądać niemal wszystkie style architektoniczne i ślady

MAGAZYN

KURIER WILEŃSKI

jest wydawany dzięki wsparciu **Fundacji ORLEN**,
uzyskanemu przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.



Wejdź i polub nasze konta w mediach społecznościowych



twitter.com/KWmagazyn



facebook.com/kwmag



instagram.com/kwmag